Nr. 156. We Lwowie, Wtorek dnia 12. Lipca 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . | po 7 złr.
„ Francji . . . . | 50 cnt.
„ Belgji i Szwajcarji . . . |
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. |
„ Serbii . . . . |

pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Hasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22,

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane‘ 20 ct. od wiersza.

LWÓW 11 lipca.

(Rezultat badań trassy kolei Transwersalnej przez osobną komisję. — Sprawa tripolitańska. — Zjazd cesarza austrjackiego z cesarzem Niemiec. — Do historji politycznych fałszerstw Obratschaja. — Proponowany w wiedeńskiej Radzie miejskiej zamach teutoński. — Projekt ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych austrjackich — Misja jen. Krausa. — Uchwały burszów pragskich.)

W konferencji, która w dniach ostatnich odbywała się w Jaśle w sprawie kierunku kolei Transwersalnej między Zagórzem a Grybowem, brali udział: ze strony galic. namiestnictwa c. k. radca Lachowski, z jeneralnej inspekcji kolei austrjackich nadinspektor radca Dostal i inspektor Jęczmieniowski, z ministerstwa wojny podpułkownik jeneralnego sztabu Dillman, z dyrekcji budowy kolei państwowych inspektor Huss, z Wydziału krajowego szef departamentu komunikacji hr. Badeni i inżynier Łuniewski, z Izby handlowej lwowskiej inżynier Ziembicki, z Izby handlowej krakowskiej właściciel młynów parowych Lord, ze starostwa górniczego radca górniczy Stengel. Oprócz powyższych rzeczywistych członków komisji brali udział w konferencjach z głosem doradczym zastępcy kolei Łupkowskiej i Leluchowskiej, starostowie i marszałkowie powiatowi z Jasła, Krosna i Gorlic, oraz reprezentanci interesowanych posłowie: Gorayski (prezes Tow. naftowego), dr. Fedorowicz, hr. Mycielski, Karol Rogawski itd. Oświadczenie delegata Wydziału krajowego brzmi jak następuje:

Zważywszy, że z dwóch projektowanych tras mianowicie:

a) z Grybowa na Zagórzany, Jasło, Krosno do Zagórza;

b) z Grybowa na Gorlice, Żmigród, Duklę, Rymanów do Zagórza, pierwsza czyli północna jest krótszą, a zatem ze względów ekonomicznych więcej pożądaną;

zważywszy, że północna trasa prowadzi okolicą więcej zaludnioną, a pod względem produkcji ziemiopłodów niewątpliwie obfitszą od południowej;

zważywszy, że miasta i miasteczka, przeznięte trasą północną, równie jak te, które w pobliżu trasy z obydwóch jej stron się znajdują, są większego handlowego i przemysłowego znaczenia, i zarazem w ogóle więcej zaludnione, że nadto są one siedzibą liczniejszych władz rządowych, przeto przez kolej styczność ludności z władzami temi będzie ułatwioną;

zważywszy, że ruch normalny na trasie północnej znacznie mniej narażonym będzie na przerwy, spowodowane zaspami śnieżnemi, na jakie według ścisłego zbadania warunków klimatycznych trasa południowa perjodycznie byłaby narażoną, na co zresztą wskazuje już sama nazwa niektórych miejscowości tej trasy, jak na przykład Wietrzna lub Samokleski;

zważywszy, że pomimo większych obszarów leśnych, położonych przy trasie południowej, lasy górskie przez liczne tartaki parowe są tam już w znacznej części wyczerpane, a dla braku kultury lasowej nie dają nadziei rychłego na przyszłość odrostu, nadto zaś i dowóz drzewa z gór wielkim podlega trudnościom, gdy przeciwnie przy trasie północnej obszary lasów, jakkolwiek mniejsze, są zaszanowane, a będąc w odpowiedniej kulturze leśnej, większą rokują nadzieję stałego odbytu i wywozu;

zważywszy, że w razie budowy południowej linii znaczna część frachtów kolejowych od strony północnej dla kolei Transwersalnej byłaby straconą, mianowicie tych, które i na przyszłość przypadałyby jak dotąd dla kolei Karola Ludwika, jako od niej ze strony Jasła i Krosna niezbyt oddalonych, zwłaszcza że niebyłby wymagany dojazd do kolei w stronę południową pod górę, ani też potrzebaby przebywać dość bystro wznoszącego się już ku południowi podgórza karpackiego;

zważywszy, że przemysł naftowy, obecnie już nader ważny, w przyszłości dójść może i powinien do znacznego rozwoju, a nabywszy znaczenia ogólno-europejskiego będzie mógł nawet stawać do współzawodnictwa z produkcją nafty obcokrajowej;

zważywszy, że jakkolwiek część tego przemysłu znajduje się przy trasie południowej, jednak i znakomita część onego ma siedlisko swoje bądź w pobliskości miasta Gorlic, bądź też w okolicy pomiędzy obydwoma projektowanemi trasami, i że jakkolwiek ogół produkcji na trasie południowej według dat statystycznych urzędowych przedstawia wartość wydobywanej corocznie surowej nafty w kwocie około 388.000 złr., to ogół corocznej produkcji surowej nafty w okolicach, które z trasy północnej będą mogły korzystać, przedstawia zawsze jeszcze wartość około 345.000 złr, że przeto różnica wartości wydobywanej nafty nie przedstawia się dla trasy południowej o tyle wyższą, aby zrównoważyła wszystkie inne względy handlowe, przemysłowe, rolnicze i w ogóle ekonomiczne;

zważywszy nareszcie, że miasto Gorlice, położone u węzła czterech dróg bitych, jest najważniejszym bezsprzecznie punktem handlowym dotyczącej strefy podkarpackiej, że może i powinno ono w przyszłości być punktem środkowym destylacji i przerabiania surowej nafty na eksport, że pominięcie poważnej i najważniejszej na podgórzu karpackiem miejscowości, uważaćby należało za klęskę dla kraju pod względem ekonomicznym;

podpisany delegat Wydziału krajowego imieniem reprezentacji krajowej:

1) oświadcza się za trasą, idącą od Zagórza przez Krosno, Jasło, Biecz, Gorlice;

2) między Gorlicami a Grybowem uznaje za najodpowiedniejszą interesom kraju trasę na Ropę (Gródek), która jakkolwiek mogłaby być kosztowniejszą przy budowie, wszelako z powodu spodziewanego zwiększonego ruchu może wynagrodzić swemi dochodami powiększone wydatki na budowę;

3) zaleca najusilniej ponowne techniczne zbadanie trudności, jakie przedstawiać mają usuwiska na trasie z Gorlic na Ropę (Gródek) do Grybowa, i jedynie w razie wykazania absolutnej niemożności pokonania trudności technicznych na przestrzeni Gorlice-Ropa (Gródek)-Grybów zgadza się, aby w takim wypadku trasa z Gorlic do Grybowa prowadzoną była na Stróże niżne;

4) pominięcie miasta Gorlic na linii północnej, uważaćby musiał za klęskę dla kraju, a to tak pod względem ekonomicznym w ogólności, jak dla przemysłu naftowego w szczególności, przeto ustanowienie stacji kolejowej w Gorlicach samych, w interesie kraju uznaje za niezbędne

Władysław dr. *Badeni* w. r

Przy końcu trzechdniowych rozpraw stanęła uchwała, w myśl wniosków delegata Wydziału krajowego przez wszystkich członków komisji jednogłośnie przyjęta: a) kierunek linii północnej od Zagórza na Krosno, Jasło, Biecz aż do Zagórzan stanowczo przyjęty; b) dalszy kierunek czy to na Wolę turzańską do Stróż niżnych przy kolei Leluchowskiej, lub też na Gorlice do Grybowa zależeć ma od wyniku badań rozmiaru usuwisk, na ostatniej tej przestrzeni ponownie przedsięwziąść się mających.

* * *

Dawno nie mieliśmy na polu ogólno-dyplomatycznem równie spokojnego lata jak obecne. Czy Europa już naprawdę zestarzała się, a zużyli się kierujący jej losami mężowie stanu; czy też na serjo obrzydły już ludom wojenne zatargi; czy każdy wreszcie czuje potrzebę skupienia ducha, skoncentrowania sił fizycznych i zgromadzenia kapitałów, aby stanąć o ile można jak najlepiej uzbrojonym we wszelką moralną i materjalną broń przed wielkiemi wypadkami, które nam przyszłość gotuje; dość, że teraz nie ma ani jednego mocarstwa w Europie, któreby chciało wichrzyć, wyzyskiwać wypadki, podnosić kość niezgody i otaczać każdą notę dyplomatyczną tą atmosferą wojenną, która bywała zwykłym przywilejem wszelakich korespondencyj dyplomatycznych, prowadzonych podczas wiosennych i letnich miesięcy.

Wprawdzie życie narodów, dzięki wiecznej ich dążności do zaborów, wytwarza temata odpowiednie do starć międzynarodowych. Ale podczas gdy dawniej każdy taki temat rozdmuchiwano starannie, dzisiaj przeciwnie, wszystko się składa na to, aby sprawę zabagnić, stłumić ogień w zarodku i *a l'amiable* zatarg zakończyć. Za przykład służyć może sprawa tunetańska. Dawniej zabór Tunisu byłby niezawodnie zawikłał Francję w wojnę czy to z Anglią, czy z Anglią i Włochami. Dzisiaj sprawa ta skończyła się na kilku ulicznych demonstracjach w Marsylii, w Neapolu, w Genui i jeszcze w innych paru miejscach, na dymisji ambasadora włoskiego, jen. Cialdiniego, i na kilkunastu ziarczystych artykułach tromtadratycznej prasy włoskiej i francuzkiej. I byłby już świat o niej zapomniał, gdyby nie wybuch powstania w południowych prowincjach Algieru i Tunetanii, bardzo zręcznie jak dotąd prowadzonego przez niepospolitego arabskiego partyzanta Bu-Amemę.

Ale od paru dni weszła na stół sprawa tripolitańska. Wiadomo, że Tripolis, hołdownicza prowincja turecka, graniczącą z Tunetanią, miała się dostać w udziale Włochom. Przynajmniej utrzymywano powszechnie, że w tej grze zakulisowej, która towarzyszyła oficjalnym rokowaniom nad sprawą tunetańską, Francja przyrzekła Włochom, iż nic nie będzie miała przeciw temu, jeżeli one przygarną sobie Tripolis. Tymczasem okazuje się podobno dzisiaj, że Francja zmieniła swą opinię pod tym względem, i to zupełnie radykalnie, bo mianowicie przyszła do przekonania, iż dobro mieszkańców Tripolisu wymaga, aby prowincja ta przeszła pod panowanie francuskie a nie pod włoskie. — Czy rzeczywiście Francja spogląda pożądliwem okiem na Tripolis, jest to pytanie, za którem nieprzemawia oczywiście żaden oficjalny dokument. Francja dotąd niczem się nie zdradziła; niemniej jednak w Anglii wszyscy są głęboko przekonani, iż tak jest w istocie. Ztąd też prasa angielska rzuca od kilku dni gromy na Francję, gromy tak siarczyste, że można byłoby przypuścić, iż rzeczywiście na politycznym widnokręgu pojawiła się burzodajna chmura. Nam się jednak zdaje, że jest to raczej skutek tych prawdziwie afrykańskich upałów, które od tygodnia panują w Anglii. Potrzeba bowiem przypuścić, że Francja nie będzie tak naiwną, aby zaborem Tripolisu wywoływała przeciw sobie koalicję Anglii, Włoch i Turcji, spotęgowaną ogólnem powstaniem algierskiem. Wprawdzie taka ewentualność byłaby bardzo na rękę Bismarkowi, i wprawdzie można na pewne twierdzić, że on podszczuwa Francję do afrykańskich zaborów; ale znowu z drugiej strony można wierzyć, iż wśród francuskich mężów stanu znajdą się przecież ludzie oceniający to niebezpieczeństwo, jakie dla Francji wyniknie ze zbyt łakomego postępowania w Afryce. Wiedzą oni bowiem, że jeżeliby Tripolis zaokrąglił afrykańskie posiadłości Francji, w takim razie zachodnia połać morza Śródziemnego stałaby się pod względem strategiki morskiej niemal zamkniętem morzem francuskiem, na co oczywiście Anglia nigdy zezwolićby nie mogła.

Obok sprawy tripolitańskiej, zaprzątającej jak się zdaje więcej prasę niż świat dyplomatyczny, zajmują się jeszcze dzienniki zapowiadanym zjazdem cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Niemiec w Salzburgu, i br. Haymerlego z Bismarkiem w Kissingen. Czy zjazdy te dójdą do skutku, niema jeszcze pewności. Sfery oficjalne zachowują milczenie w tej mierze, a nawet półgębkiem zaprzeczają. Natomiast rzymska *Perseveranza* otrzymuje doniesienie, że zjazd zwłaszcza cesarzy niezawodnie nastąpi, i że celem jego jest omówienie wspólnej akcji „przeciw sąsiedniemu mocarstwu, którego monarcha, pomimo szczerych, przyjacielskich rad, wkracza na drogę, mogącą zachwiać dobre stosunki istniejące między nim a wiedeńskim i berlińskim dworem“. — Ma to oznaczać Moskwę, a drogą tą ma być kierunek panslawistyczny petersburgskiego gabinetu.

* * *

Pod napisem: „Jeszcze w sprawie fałszowanych petycyj obratschajowskich“, czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej*: „Gdyśmy się dowiedzieli o petycjach różnych gmin naszych, podanych na ręce p. Obratschaja przeciw równouprawnieniu językowemu u nas na Śląsku, bardzo nas zdziwiło, żeśmy się między niemi spotkali z petycją z Ligotki, z podpisem tamtejszego burmistrza, p. Adam Wałacha. Chociaż bowiem p. Adam Wałacha nie należy do stronnictwa narodowego, w sprawie narodowej nigdy nie był czynnym, to był on zawsze umiarkowanym, rozsądnym, nie zapomniał, że przecie także jest synem tego polskiego ludu, że wśród niego mieszka; i dla jego uczciwości nigdyśmy go nie stawiali na równi z zaprzańcami naszego ludu, którzy żadną nie gardzą bronią, gdy chodzi o pokrzywdzenie naszej narodowości. Nie mogliśmy tedy zrozumieć, jako się tenże p. Adam Wałach tak dał przez Obratschaja wyzyskać. Otóż zagadka ta jest rozwiązaną. Pan Adam Wałach złożył w ręce jednego ze swoich znajomych, do dowolnego użytku, przed świadkami, na piśmie oświadczenie następującej treści:

„Oświadczam, żem panu Obratschajowi nigdy żadnej petycji naprzeciw równouprawnieniu językowemu na Szląsku nie podał, ani nie podpisał. *Adam Wałach.*“

P. Adam Wałach w dobroduszności swojej i z innych różnych względów nie chce p. Obratschaja przed właściwą władzę pociągnąć do odpowiedzialności, i zapytać się go, jak do tego sfałszowanego dokumentu przyszedł. Dziwi nas atoli, dlaczego tego inne urzędy gminne, które również oświadczyły, że ich podpisy na petycjach obratschajowskich są sfałszowane, nie czynią. Wszak podrabianie publicznych dokumentów jest dość ważną rzeczą, aby urzędy i osoby takowem dotknięte szukały obrony. My zaś na podstawie tych faktów oświadczamy:

Dwie rzeczy tylko są możliwe. Albo p. Obratschaj otrzymał od kogoś petycje, który podpisy podrobił, a on sam działał w dobrej wierze, albo też sam podpisy sfałszował. Jeżeli od kogoś te petycje otrzymał i został zmistyfikowany, powinien to publicznie oświadczyć i wyznać, oraz wskazać tego rzezimieszka, który w ten sposób walczy z naszym ludem, tumani i w błąd wprowadza parlament i rząd, a w końcu kompromituje i bezcześci uczciwych ludzi. Jeżeli zaś p. Obratschaj takiego oświadczenia publicznego uczynić nie jest w stanie, w takim razie on sam w oczach publiczności zostanie fałszerzem i podrabiaczem podpisów i dokumentów, co jak się zdaje prostem ale dobitnem słowem, nazywa się oszustwem, i należy nie na krzesło poselskie, ale raczej tam, gdzie zazwyczaj sadzają fałszerzy podpisów i tym podobne indywidua

Upraszamy polskie pisma o umieszczenie wyż wymienionego oświadczenia p. Wałacha, a jeżeli można i naszych uwag, aby szanowni posłowie polscy wiedzieli, jako się u nas petycje przeciw równouprawnieniu robi, i aby wiedzieli, na jaką wiarę w sprawach naszych narodowych zasługuje szanowny ich kolega p. Obratschaj.“

* * *

W anstrjackiem ministerjum wojny wypracowano projekt ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych, który w Radzie państwa wniesiony zostanie. Za podstawę obliczeń wzięto dotyczące potrzeby z ostatnich 10 lat, tudzież ile ich zwyczajna jak i wielka wojna wywoła, i wyrachowano, że suma 1,200.000 złr., którą obecnie skarb państwowy rocznie już płaci na wdowy i sieroty po wojskowych, wraz z procentami od taks wojskowych, uiszczanych przez osoby uwolnione od wojska, wystarczy zupełnie w najgorszym nawet wypadku. Mała stosunkowo część z owych taks byłaby corocznie obracaną na założenie dotyczyczącej kasy. Z ustawy tej korzystałyby jedynie wdowy i sieroty po tych wojskowych, którzyby po ogłoszeniu jej byli w czynnej służbie, ustawa ta więc nie działałaby wstecz.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej z teutońską arrogancją a centralistyczną lekkomyślnością postawiono wniosek, który także naszego kraju dotyczy. Mianowicie:

„Rada miejska uchwali: Wszystkie do wiedeńskiej reprezentacji miejskiej wystosowane a z krajów przedlitawskich pochodzące pisma i korespondencje winny być po niemiecku pisane, gdyż inaczej nie będą przyjęte.“

Wniosek ten powstał z sztucznej ansy do pragskiej Rady miejskiej, pomimo że burmistrz wiedeński na posiedzeniu wykazał, że pragska Rada miejska ciągle po niemiecku koresponduje z wiedeńską, a nawet i po burdach pragskich odezwę niemiecką nadesłała. Mimo to ów wniosek postawiono, i tylko tyle udało się rozsądniejszym radnym dokazać, że wniosku owego nie przyjęto odrazu, tylko do sekcji prawniczej odesłano.

Z grzeczności i zwyczaju pisano dotąd do wiedeńskiej Rady miejskiej po niemiecku i przyjmowano od niej korespondencje niemieckie. W razie, gdyby wiedeńska Rada miejska ów wniosek przyjęła, pozostawałoby naszym Radom miejskim pójść tylko za radą, którą *Politik* daje pragskiej Radzie miejskiej, a mianowicie: szanując zasadę narodowości, pisać do wiedeńskiej Rady miejskiej po niemiecku, ale w imię tejże zasady nie przyjmować od niej żadnych korespondencyj niemieckich.

* * *

Czeskie organa jednozgodnie uważają za misję jen. Krausa jako kierownika namiestnictwa czeskiego: utworzyć i utrzymać równość obu narodów w Czechach pod względem warunków rywalizacji politycznej i narodowej, ograniczyć tę rywalizację na przepisane prawem szranki, tudzież przeszkodzić wynoszeniu aspiracyj narodowościowych poza granice Austrji (tyczy się to Niemców, którzy już wołają o polityczny a nie o handlowy tylko konzulat Niemiec w Pradze). Porządku w Pradze zaprowadzać jen. Kraus nie potrzebuje, gdyż porządek już sam wrócił, — ale potrzeba uśmierzyć umysły, ku czemu jeden tylko jest środek, a to: sparaliżować ów poboczny rząd w Pradze i Czechach, który wysyła manifesty „do niemieckiego narodu i do całej cywilizowanej Europy.“ Przedewszystkiem zaś ustaną czasy, gdy namiestnictwo pragskie było piłką w ręku niepowołanych wpływów i filią burszostw niemieckich.

Jeszcze w ostatnich chwilach przed przyjazdem jen. Krausa i końcem kursu wyprawili bursze pragscy awanturę antirządową i antihabsburgską, w czem główną grał rolę naturalnie — żydek, niejaki Emil Kuh. Na semestralnem zebraniu „Czytelni studentów niemieckich“ miano w sprawozdaniu z czynności czytelni podnieść także burdy pragskie, o czem naprzód dowiedziawszy się policja zabroniła odczytać ten ustęp. Ów żydek postawił tedy na zebraniu dumnie motywowany wniosek, aby ten ustęp odczytano. Komisarz policji sprzeciwia się poddaniu tego wniosku pod głosowanie. Przewodniczący jednak poddał go pod głosowanie, pozostawiając władzy czynić po fakcie co uzna za potrzebne. Wniosek Kuba przyjęto i ustęp ów wśród oklasków przyjęto. Zarazem uchwalili bursze: „Odtąd powinni nietylko bursze, ale wszyscy w ogóle studenci niemieccy w Pradze nosić odznaki, a to szeroką wstęgę czarno-czerwono-żółtą — i uchwała ta ma być wciągniętą do statutów.“

Stara Presse opuściła ze swego telegramu tę uchwałę, ale natomiast *Nowa Presse* tę głównie podała. A podają ją i pisma pragskie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 7. lipca.

Korespondent lwowski *Czasu* wspomniał niedawno dość życzliwie o powstać mającym Banku rolniczym w Wiedniu, i wyraził zdziwienie swoje na rozchodzące się po kraju wieści, jakoby przyjście do skutku tego banku miało natrafić na trudności — nie finansowe, lecz koncesyjne. W celu obznajomienia publiczności, a mianowicie rolników naszych, najmocniej tą sprawą zainteresowanych, z całym pochodem, który Bank rolniczy dotąd odbył, nie od rzeczy będzie, podać bliższe szczegóły o jego genezie, o zakresie działania, o usiłowaniach rozszerzenia tego zakresu, o grupie finansowej, o wysokości funduszów do utworzenia banku rolniczego rozporządzalnych i o obecnym stanie tej sprawy.

Zabezpieczywszy sobie w Paryżu u potężnej grupy finansowej fundusz dla utworzenia banku rolniczego i porozumiawszy się z finansistami, którzy postawili jako warunek swego udziału w dostarczeniu funduszów, aby do agend tego banku obok interesów dla kredytu rolniczego zaliczono w statutach również interesa bankowe i giełdowe, wnieśli jeszcze w miesiącu lutym 1880 panowie Konstanty hr. Gatterburg, właściciel dóbr i członek Wydziału krajowego dolnoaustrjackiego, Ludwik baron Villa-Secca, poseł na sejm niższo-austrjacki i właściciel dóbr, i poseł dr. Ignacy Kamiński podanie do rządu austrjackiego o pozwolenie utworzenia towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Bank rolniczy“.

Po wielu a wielu rokowaniach z poszczególnemi ministerstwami, a mianowicie z hr. Falkenhaynem, który jako minister rolnictwa, kierujące

---

(18)

STRACONA.

spisał

podług opowiadania lekarza

Sewer.

(Ciąg dalszy.)

Otworzyłem drzwi do pokoju — weszliśmy razem. Zosia wpatrywała się w Józefka. Musiała się już oswoić z jego rysami, bo się uśmiechała serdecznie.

Wanda zbliżyła się majestatycznie do siostry, całując ją w czoło.

— Wandziu pozwalasz? — spytała się bojaźliwie, przytrzymując jej rękę.

— Pozwalam... odpowiedziała cicho Wanda.

Józefek się zerwał.

— O moja panienko! — zawołał, chwytając i całując Wandę po kolanach — zmiłowałaś się nademną.

— Czy ty ją tylko potrafisz zrobisz szczęśliwą?

— Ej, ej — ja ci ją tak kocham jak świętą, — przerwał chłopak. Abo nie wiem, że to pańskie dziecko, stworzone do powozu, do kanapy i do białego chleba. Nie napracuje się tam przy mnie — nie, i chociaż mam tylko dziesięć morgów, to na nich będzie se panią. Będzie panią, bo to pańskie dziecko... Przyjąłem parobka i dziewczynę z matką, które służyły u organistów, to przecie i uprać i uprasować potrafią.

— W każdym razie — rzekłem po francuzku do Wandy — lepsza to pozycja jak szwaczki w Tarnowie, za dwadzieścia centów dziennie.

— Za trzydzieści, — poprawiła mnie cicho Zosia. Wanda milczała.

Ośmielony milczeniem Wandy, Józefek nabrał odwagi i wymowy, opowiadając jak kazał urządzić trzeci pokoik dla Zosi w chacie, jaki w nim piec postawił z samych kamyków, z żelaznemi drzwiczkami. Że jeździł do Tarnowa z Mordką i tam kupili papieru z przeróżnemi figurami, a Mordka nim wykleił przyszły pokoik Zosi, w czem mu i Józefek pomagał. Słowem, Józefek samą myślą ożenienia się z pańskiem dzieckiem szlachetniał.

Słuchając go Zosia promieniała radością, Wanda coraz więcej pozbywała się uprzedzeń do wiejskiego chłopca, — ja z żoną tryumfowaliśmy.

IX.

Przewidzenie Zosi zrobiło wrażenie w mieście i okolicy. Panie z Wołkowa zasypywały ją łakociami; podrażniona tem duma burmistrzowej nie pozwalała się wyprzedzać. Pieszczona dziewczynka, kochana, szczęśliwa — piękniała z każdą chwilą.

Nareszcie przyszła uroczystość pierwszego wyjścia dziewczęcia na Boży świat. W niebieskich okularach, prowadzona przezemnie pod rękę, otoczona Anielką i Wandą stanęła na rynku. Tłum zebrany przed mem mieszkaniem rozstępował się. Żydzi uznali za stosowne zrobić mi owację, zaczęli więc krzyczeć:

— Hura! niech żyje doktor!

Nikt się jednak nie łączył z chórem żydowskim — dla powagi i utrzymania godności.

Inteligencja przypatrywała się ciekawie, nie chcąc się zbytecznie zagalopować, gdyż między nimi byli i tacy — o czem dowiedziałem się później, którzy utrzymywali, że przewidzenie Zosi jest wielką blagą, że dziewczynka jak była tak jest ślepą, i dlatego tak długo trzymam ją w pokoju, a teraz na ulicy prowadzę pod rękę. Szczęściem dla mnie, Zosia zobaczyła Józefka, wysunęła rękę z pod mego ramienia i pobiegła naprzód, witając się z chłopcem serdecznie, jak z bratem.

Zaciekawiło to inteligencję miasta, zgromadzoną na rynku.

— Któż jest ten wiejski chłopak? — zadawali pytania mnie i żonie.

— Narzeczony Zosi, odpowiedziała z dumą Anielka. Wanda rumieniła się

— Narzeczony? — powtarzali. Zdziwienie było wielkie, a jeszcze więcej wzrosło, gdy Zosia wsunęła rękę swą pod ramię chłopca i tryumfująca zbliżała się do nas.

Wieść o zaręczynach chłopca z Zosią rozniosła się lotem błyskawicy. Wypadek tak nowy i niespodziewany poruszył umysły i ciekawość do najwyższego stopnia. Z początku oburzenie było wielkie, gdyż w mieście wiedziano o szlachectwie Zosi, a zasługi przodków Ulanowskich wysoko stawiano.

Tego samego dnia wieczorem odebrałem list od Adama tej treści:

„Proszę cię, oświadcz mnie o rękę panny Wandy, z tem jednem jedynem zastrzeżeniem, aby siostra jej zamieszkała z nami. Przyznam ci się, że mieć szwagrem chłopa, a może nawet pijaka — nie jest arcy przyjemnem, a zatem i pożądanem...“

Posłałem po Adama; przybiegł do mnie, pewny pomyślnej wiadomości.

— Kochany Adamie, mówiłem serdecznie ściskając go za rękę; zostań w moim pokoju — jest ciemno, nikt cię nie zobaczy. Poproszę pannę Wandę do saloniku, drzwi będą otwarte — list odczytam — i sam usłyszysz odpowiedź.

Adam się zgodził. Z pokoju Zosi wyprowadziłem Wandę.

— Przyjaciel mój, pan Adam, oświadczył się o rękę pani, rzekłem. Wanda zbladła, a nie mogąc się utrzymać na nogach, usiadła. Widocznie dziewczynka pokochała całą siłą młodego serca a żywego temperamentu, przystojnego i wykształconego młodzieńca. Oto jest list jego — mówiłem dalej — pozwolisz pani, abym głośno przeczytał.

— Czytaj pan, szepnęła wzruszona.

Gdym skończył, zrobiła się cisza w saloniku, milczeliśmy oboje; słychać było gwałtowne bicie serca Wandy. Wstała poważna i dumna, powstałem i ja również.

— Powiedz pan panu Adamowi, mówiła na pozór spokojnie, choć jej głos drżał, że nie chcę opłacać dobrego bytu a nawet szczęścia, unieszczęśliwieniem siostry. — Jeżeli mnie pan Adam kocha, to mnie samą — bez żadnych warunków i zastrzeżeń. Inaczej ofiarowana miłość staje się dziś łaską, a jutro może być ciężarem. Zosia pójdzie za Józefka, ślub trzeba przyśpieszyć — ja wrócę do szkoły.

Chciała odejść.

— Panno Wando, szepnąłem.

— Czy pan nie podzielasz mego zdania? — przerwała, zatrzymując się.

— Panno Wando, — powtórzyłem — podaj mi rękę.

Wyciągnęła — pochwyciłem ją, ściskając serdecznie.

— Duma stoi na straży nieskazitelności; bądź dumną, a wyjdziesz zawsze z walki niepokalaną. Przypominasz sobie pani?...

— Pamiętam, odpowiedziała cicho.

Drzwi od mego pokoju otworzyły się i zamknęły. Wanda drgnęła, patrząc na mnie z wyrzutem. Pobiegłem zobaczyć; Adama już nie zastałem, gdym wrócił, nikogo w saloniku nie było.

W pokoju Zosi panowała atmosfera szczęścia. Żona moja krajała dla wesołej dziewczynki gorsecik ślubny. Józefek siedział przy oknie uśmiechnięty. Widocznie było mu dobrze pośród nas, serdecznie i ciepło. Nie czuł sięobcym; dobre towarzystwo uszlachetniało go, na narzeczoną patrzał z czcią. Nie ulega wątpliwości, że natura tego chłopca zdolną była do przyjęcia cywilizacji. Cieszyłem się z tych objawów, spokojny o przyszłość Zosi, która patrzała na świat z rozkoszą, na Józefka z wdzięcznością.

Rozmowa nie ustawała. Zosia szczebiotała jak ptaszek na wiosnę, Anielka jej pomagała, Wanda jak zawsze była zamyślona, może więcej milczącą i smutną, lecz przy ogólnej radości nie dostrzeżono tych malutkich zmian.

Ja jeden spostrzegłem je, i chociaż nic nie mówiłem, tem więcej ceniłem szlachetność jej duszy.

(C. d. n.)

z początku wśród innych ministrów i wobec komisji dla stowarzyszeń (*Vereins-Commission*) zajmował stanowisko, po zabłyśnięciu jak meteor Länderbanku, który tyle potrzebował dni do uzyskania koncesji, ile Bank rolniczy miesięcy, otrzymali nareszcie koncesjonarjusze Banku rolniczego koncesję dekretem c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 23. listopada 1880 za l. 18666. Grupa finansowa francuska, otrzymawszy od założycieli pokiereszowane statuta, z których wszystkie agendy bankowe i giełdowe, nawet interesa na rachunku bieżącym wykreślono, w których stopę procentową dla kredytu rolniczego osobistego, zaliczkowego i amelioracyjnego z góry w ten sposób na cały czas trwania koncesji oznaczono, iż kredyt ten nie może być nigdy wyżej oprocentowanym, jak 2 prct. nad zwyczajną stopę procentową c.k banku austrjacko-węgierskiego, i w których to statutach nanareszcie ku ochronie rolników umieszczono postanowienie, iż: „dyrektorowie i rada nadzorcza za ścisłe dotrzymanie tej ograniczonej stopy procentowej są niepodzielnie odpowiedzialni, a biorący kredyt ma prawo do trzech lat żądać od banku i jego urzędników zwrotu nadpłaconych procentów w drodze procesowej“ (§ 6 alinea 3), grupa finansowa francuska — mówię — zgadzając się na powyższe ścieśnienia i na ochronę interesów rolniczych, zrzekając się nareszcie interesów giełdowych i bankowych, które dla niej były najintratniejsze, stając wyłącznie na gruncie interesów rolniczych, lecz mając na oku konwersję pożyczek hipotecznych z wyżej na niżej oprocentowane, co również przeważnie rolników dotyczy, oświadczyła założycielom gotowość dostarczenia na ukonstytnowanie banku rolniczego sumy 50 milionów franków w złocie, jednak pod warunkiem, jeżeli założyciele uzyskają od rządu rozszerzenie zakresu działania na emisję listów zastawnych, aby ten bank stał się bankiem rolniczym w całem tego słowa znaczeniu, oddającym usługi tak kredytowi rolniczemu ruchomemu jako też nieruchomemu.

W tem rozszerzeniu statutów na emisję listów zastawnych upatrywali finansiści francuscy niejako ekwiwalent za ubytek agend bankowych i giełdowych, gdyż mając zamiar wydawania listów zastawnych 3 i 3½ prct. sądzili znaleźć w tem rozszerzeniu statutów rozległe pole do działania — zwłaszcza przy konwersjach pożyczek z wyżej na niżej oprocentowane, mianowicie przy ułatwieniach najnowszą ustawą dozwolonych.

Grupa ta finansowa, pierwsza po grupie Rotszyldowskiej, składająca się z domów bankierskich: Donnon, barona Reinach, barona Heine, hr. Caen d'Anvers, i banku *du escompte et des Conts corrents*, biorąca rzeczy na serjo, wysłała swego delegata z listami wierzytelnemi do Wiednia, który się w początkach miesiąca czerwca 1881 wszystkim ministrom i dotyczącym referentom przedstawił, zapewniając w imieniu swoich mocodawców, iż Bank rolniczy wyposażony 50 milionami franków wejdzie w życie jeszcze przed tegoroczną kampanią gospodarską, skoro rząd obejmie w statutach także i kredyt hipoteczny rolników, inaczej musieliby się finansiści francuscy od finansowania cofnąć, gdyż Bank ograniczony wyłącznie na rolniczy kredyt, a nie mający prawa pielęgnowania także kredytu hipotecznego dla ziemian i w ogóle rolników, nie daje żadnej rękojmi żywotności, i prędzej, później zachwiać się musi, jak tego liczne przykłady z Francji przytaczano.

Zakres więc działania Banku rolniczego obejmuje według statutów już zatwierdzonych:

1. Udzielanie pożyczek spółkom rolniczym zawiązanym na podstawie ustawy z d. 9. kwietnia 1873 ogłoszonej w dzienniku praw państwa dnia 17. maja 1878 XXV. zeszyt l 70. czy one są zawiązane na podstawie ograniczonej lub nieograniczonej poręki. Takie spółki rolnicze składają tylko tytułem kaucji 5 prct. od udzielonej pożyczki i mogą według ich własnego wyboru postanowić termina spłaty — termina roczne, i rozłożyć spłaty na dwa lata.

Rolnik — to wiadomo powszechnie, dopiero po żniwach, a więc raz do roku przychodzi do zasobów pieniężnych, które mu dają możność spłacenia długów na kapitał obrotowy lub amelioracyjny zaciągnionych. Czyż jest w kraju taka instytucja, któraby uwzględniając to położenie rolnika udzielała tak długiego kredytu osobistego?

Wszystko odbywa się wekslami we trzy lub cztery miesiące zapadającemi, i rolnik będąc w kłopocie, dla ratowania kredytu puszcza się na wyścigi „Wechselreiterei“ i stacza się za każdem przedłużeniem wekslu w większą przepaść lichwy. To jest dzisiejszy stan nietylko u nas, ale w całej Austrji. Według statutów zaś tego Banku rolniczego, zeznaje Spółka rolnicza skrypt w dwóch jednorocznych terminach spłacalny i chroni członków swoich, którym te same termina do zwrotu wyznacza — od troski co trzy miesiące się powtarzającej i od idącej w ślad za nią lichwy.

2. Udzielanie właścicielom dóbr ziemskich i dzierżawcom zaliczek nisko, bo sześcio-procentowych, na surowe płody — w ogóle na wyroby gospodarskie.

3. Wywoływanie do życia lub branie udziału w przedsiębiorstwach z rolnictwem i przemysłem rolniczym zostających w związku.

4. Udzielanie kredytów amelioracyjnych na kanalizację i regulację rzek, na odwodnianie i nawodnianie, na zalesienie i t. d., branie udziału w pożyczkach na ten cel przez państwo, kraj, powiat lub gminę zaciągnąć się mających.

Lombard papierów nawet ograniczony jest na efekta państwowe, na papiery wartościowe z bezpieczeństwem pupilarnem i na takie efekta, które austrjacko-węgierski bank do lombardowania przyjmuje.

Lecz i w tym względzie co do lombardowania, dawania zaliczek na złoto i srebro, zakupna papierów państwowych i efektów z pupilarnem bezpieczeństwem, postanowiono w statutach ograniczenie, że wolno na te cele tylko połowę wpłaconego kapitału akcyjnego obracać, i to tylko chwilowo — przemijająco — na tak długo, pokąd kapitał ten nie znajdzie umieszczenia w interesach ściśle rolniczych; druga zaś połowa kapitału akcyjnego musi być wyłącznie i stale na rolnicze cele użytą.

Wobec tych ograniczeń — i po wygluzowaniu ze statutów wszelkich agend bankowych i giełdowych, domagali się francuzcy kapitaliści dodania do powyższych agend rolniczych koncesji na udzielanie kredytu na stojące na pniu plony i na emisję listów zastawnych.

Nie masz w całej Austrji wielkiej zasobnej w kapitały instytucji kredytowej, któraby kredytowi rolniczemu osobistemu, zaliczkowemu i amelioracyjnemu przychodziła tanim kapitałem w pomoc. W Czechach tylko mogą plantatorowie buraków uzyskać zaliczkowy tani kredyt, lecz wszystkie inne plony tak u nas jak i w Austrji, są od kredytu zaliczkowego, jak długo stoją na pniu — wykluczone. Spółki rolnicze w Tarnopolu i Stanisławowie dają wprawdzie zaliczkowy kredyt na oddane im do sprzedaży komisowej płody rolnicze, lecz pominąwszy tę okoliczność, że spółki te nie mogą wszystkim potrzebom uczynić zadość, tak dla braku taniego kapitału, jak i dla braku zsypek lub składów zbożowych, idzie tu właśnie o to, aby cały kraj pokryć siecią takich spółek rolniczych, aby w każdym powiecie o oddziały Towarzystwa gospodarskiego oprzeć takie kółka kredytowe rolnicze, obejmujące zarazem i klasy włościańskie, któreby znów oparte o wielką, zasobną w kapitały instytucję kredytową, tani, osobisty kredyt dla celów rolniczych z przystępnemi terminami do spłaty pożyczek zaczerpnąć mogły.

Bank rolniczy zamyśla trzy filie w Galicji utworzyć — aby wszystkim dzielnicom naszego kraju rolniczy kredyt przystępnym uczynić.

Losy tej instytucji ważą się teraz. Od pozwolenia na emisję listów zastawnych zawisło wejście w życie tej dla naszego kraju i dla spółek naszych rolniczych najdonioślejszej instytucji. Że przez konwersję pożyczek hipotecznych na 3½-prc. lub najwięcej 4-prc. w przeciągu lat kilku Galicja sama zaoszczędziłaby rocznie po kilka, Austrja zaś po kilkanaście milionów samych procentów, na to mamy najnowsze daty z bióra statystycznego w monografii: „Statistische Nachweisungen über den Zinsfuss der Hypothekar-Darlehen in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern im Jahre 1879.“ Z tej monografii wyjmujemy następujące daty: w Austrji zaciągnięto w r. 1879 pożyczek hipotecznych w sumie 8,277.189 zł. na 8 prc.; 1,166.486 zł. na 9 prc.; 2,836.697 zł. na 10 prc.; 2,025.841 zł. na 12 prc. Dalej idzie cały szereg od 13 prc. do 200 prc.

W Galicji przedstawia się ten stosunek procentowy przy pożyczkach hipotecznych w tym samym roku 1879, gdy już ustawa o lichwie ostudziła zapał lichwiarzy: zaciągnięto w tym roku pożyczek 3,441.559 złr. na 6 prct.; 900.000 złr. na 6¾ prct.; 3,117.141 złr. na 7 prct.; 452.730 złr. na 8 prct.; 190.206 złr. na 9 prct.; 541.236 złr. na 10 prct.; 727.626 złr. na 12 prct. I odtąd idzie dalszy poczet pożyczek hipotecznych, od 13 prct. do 200 prct. oprocentowanych.

Jakież to sumy pożyczek hipotecznych tak u nas jak i w Austrji przedstawią nam do konwersji tabule krajowe i księgi gruntowe z lat dawniejszych! Na cóż się przyda wygłaszanie z ławy ministerjalnej szumnych programów ekonomicznych, na co się przyda ustawa o ułatwieniach przy konwersji pożyczek hipotecznych, jeśli nie stanie zarazem instytucja, potężna w tani kapitał, któraby biorąc te czynności w swoje ręce, program rządowy ekonomiczny w życie wprowadziła! Dlatego z całego kraju od Rad powiatowych posypały się telegramy i petycje do ministrów: Taaffego, Falkenhayna, Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego, aby w interesie całego kraju umożebnili wejście w życie tego Banku rolniczego przez udzielenie, stosownie do życzeń kapitalistów francuzkich, koncesji na emisję listów zastawnych. Nie mogła być dla naszego kraju chwila do utworzenia banku rolniczego szczęśliwiej obraną, jak dziś, gdy w Radzie korony zasiada znany z szerokiej wiedzy i gorącego patrjotyzmu ziomek nasz, minister skarbu; gdy również orędownictwo naszych spraw krajowych złożone jest w doświadczone i energiczne ręce opromienionego świetną przeszłością ministra-rodaka. Ich wspólnym usiłowaniom — tego spodziewa się po nich cały kraj — powiedzie się zażegnać trudności, któreby zkądinnąd powstały, i obdarzyć monarchię i nasz kraj instytucją, jakiej dla rolnictwa dotąd nie było. Dolatywały i naszych uszu z obozu przeciwnego monopolistów bankowych niedowarzone zarzuty przeciw koncesji na wydawanie listów zastawnych, że rząd chcąc apelować do kredytu zagranicznego tworzy sobie konkurencję, że gdyby upaństwienie kolei żelaznych chciał przeprowadzić, to spotka się z listami zastawnemi Banku rolniczego na giełdzie paryzkiej. Wszakże codziennie może się rząd austrjacki spotkać na giełdzie paryzkiej z różnemi emisjami w miliardy idącemi; cóż tam zaważy emisja listów zastawnych, które w miarę konwersji lub nowej hipoteki, i to małemi partjami, wydawane będą i dłuższego na to potrzeba czasu, zanim do rozmiarów kilku milionów dójdą! Również niedorzecznym jest zarzut, że liczba listów zastawnych niepomiernie się powiększy, przez co kurs listów hipotecznych istniejących już instytucyj na szwank narażonym będzie.

Przy konwersji żadne nie nastąpi powiększenie. W miejsce skonwertowanych wstąpią nowe listy zastawne w tej samej ilości, ile skonwertowano, z tą tylko różnicą, iż miejsce wysoko oprocentowanych zajmą niżej oprocentowane listy zastawne. Zresztą istnieje w Austrji dziesięć instytucyj hipotecznych, które nie są ograniczone w emisji listów zastawnych, byle tylko były pokryte odpowiednią hipoteką. Niepomierne wzrastanie listów zastawnych nie jest więc i nie będzie skutkiem nowej koncesji, Bankowi rolniczemu nadanej.

Jeszcze naiwniejszym jest tu i ówdzie kolportowany zarzut, że Francuzi dopiero z listów zastawnych wytworzą kapitał akcyjny, że przeto z kraju wyciągną pieniądze. Najprzód jest rzeczą pewną, że listy zastawne tej instytucji, o Paryż oparte, tam kotowane, tamże stałą znajdą lokację, a przeto z Francji wpłyną pieniądze do kraju za transakcje listami zastawnemi. Powtóre: gdy według statutów cały do ukonstytuowania Banku przepisany kapitał akcyjny przy samem ukonstytuowaniu w gotówce musi być złożony, przeto trudno pojąć, jak kapitał akcyjny, który już jest złożony, ma powstać z emisji listów zastawnych, których jeszcze niema. Minister skarbu odpierając napady posła Neuwirtha z powodu koncesji Länderbanku, który najobszerniejszemi atrybucjami bankowemi został uposażony, oświadczył dobitnie: „że każda poważna i zasobna w kapitały grupa finansowa, która się w przyszłości zgłosi o koncesję, znajdzie to samo życzliwe usposobienie co Länderbank, i że minister skarbu nie poskąpi jej tych samych, a nawet większych i szerszych atrybucyj, jakiemi Länderbank został wyposażony.“

Poseł Kamiński złożył w tej sprawie memorandum na audjencji w ręce Najjaśniejszego Pana, który go najłaskawiej przyjąć i oświadczyć raczył, że każe sobie o stanie rzeczy zdać sprawę. Również i w kole ministrów i w komisji dla stowarzyszeń panuje życzliwe dla tej sprawy usposobienie, a prezes tej komisji i naczelnik sekcyjny baron dr. Matzinger oświadczył delegatowi paryzkiemu i kilku posłom z Rady państwa, którzy się tą sprawą interesowali: „że Bank rolniczy dopiero teraz przez żądanie rozszerzenia zakresu działania na emisję listów zastawnych, stanie się instytucją żywotną, że dotąd przy ograniczeniu wyłącznem, na kredyt rolniczy ruchomy nie brano rzeczy na serjo i on wątpił zawsze, aby się znalazła jaka grupa finansowa, któraby się na podstawie tych ścieśnionych statutów finansowania tego Banku podjąć chciała. Teraz zaś ma przekonanie, że Bank rolniczy pod egidą listów zastawnych wejdzie w życie.“ Czy te życzliwe wróżby rozbiją się o jaką skałę podwodną?

Nie mamy ustawy z d. 13. maja 1877 o bankach amelioracyjnych, którą się Prusy i Niemcy chełpią, na mocy której kredyta amelioracyjne bez przyzwolenia wierzycieli z pierwszeństwem tabularnem, do ksiąg hipotecznych się wpisują. Minister skarbu zastąpi nam tę ustawę wprowadzając w życie „Bank rolniczy,“ który kredytem amelioracyjnym na wielką skalę zajmować się będzie. Kraj wie teraz, od kogo podźwignienie rolniczych klas i odrodzenie naszych stosunków ekonomicznych zawisło — dowie się, kto sprzyja krajowi, i wyda swój sąd.

Rzym d. 6. lipca.

W poniedziałek wieczór, 4. lipca ukazała się w *Osservatore romano* encyklika Leona XIII. do wszystkich prymasów, arcybiskupów i biskupów katolickiego świata, której wam łaciński tekst zaraz posłałem. Doniosłość jej sami ocenić potraficie. Wstrzymuję się więc na teraz od wszelkich komentarzy, jakie ogłoszenie tej encykliki w samą wilię urzędowego przyjęcia pielgrzymów polskich mogłoby mi zrazu nastręczyć. Jakkolwiekbądź, jeżeli w Watykanie wierzą jeszcze Moskwie i mniemają, że układy z rządem carskim na korzyść katolickiego kościoła ocalone być mogą pewnemi pozorami ustępstw jeśli nie istotą takowych, to złudzenie takowe nie długo potrwa, i zbliżają się czasy, w których papież po raz dziesiąty jeśli nie setny od czasów Grzegorza XIII., Batorego i Possewina, spostrzeże, iż carat wiecznie tylko oszukuje Stolicę świętą na szkodę Polski. Co zaś do szlachetnego życzenia Ojca świętego, wyrażonego w onegdajszej odpowiedzi ks. Strossmayerowi, by się Moskwa nawróciła: *eam in primis commendent Deo gentem, quae numero, potentia, opibusque maxime valet, quaeque ipsis honorem habet tanquam Apostolis suis, vincula tamen abrupit, quibus eam iidem Apostoli sui B. Petro Romanaeque Ecclesiae alligaverant*, — co do tego życzenia nawrócenia Moskwy, powiadam, to Leon XIII. przekona się także wkrótce, iż właśnie rząd moskiewski i carat są główną ku temu przeszkodą, i że pomimo największych politycznych ustępstw ze strony Stolicy św. i głaskania tego rządu, ów najliczniejszy, jak sam powiada, najpotężniejszy i najbogatszy naród moskiewski nie przyjmie katolickiej wiary, dopóki będzie miał cara, który pozbawia praw obywatelskich i wysyła na Sybir wszelkiego prawosławnego Moskala, przechodzącego na katolicyzm. Ono zaś boskie posłannictwo Słowiańszczyzny, o którem papież wspomniał — *divino quodam consilio Slavorum genus ad singularia munera expectatum videtur* — rozpocząć się jedynie może po upadku caratu i pod przewodnictwem wyzwolonej Polski, albowiem uznanie praw pojedyńczych miast czy też prowincji, — *salvis singularum civitatum juribus*, — nie zdoła bez tegoż upadku caratu i bez wyzwolenia Polski urzeczywistnić owego królestwa Bożego wśród Słowiańszczyzny, jakiego się papież spodziewa.

Jakkolwiekbądź, nazajutrz po ukazaniu się encykliki nastąpiło posłuchanie zbiorowe rozlicznych narodów słowiańskiego szczepu, zwanych tu nieustannie przez dzienniki tak papiezkie jako i liberalne narodem słowiańskim, jakoby mógł istnieć naród tam gdzie niema jedności języka, i gdzie mowa Kochanowskiego, Skargi i Mickiewicza nie może przecież zstąpić na stanowisko prowincjonalnego narzecza wobec umarłego języka śś. Cyryla i Metodego, nietylko, że nieżyjącego, ale przytem archaicznego, nieokrzesanego i na pół barbarzyńskiego, jak wszelkie pierwotne ludów jąkanie.

Posłuchanie to było nader uroczyste i wspaniałe. Papież, który z wyższego czysto-religijnego stanowiska, zapatruje się na powrót Słowiańszczyzny całej na łono katolickiego kościoła, i jak się pokazuje ze wszystkiego, żywi nawet dotąd nadzieję nawrócenia Moskwy i cara (prace znakomitego profesora Duchińskiego są podobno najmniej znane w Watykanie, gdzieby się wielce przydały), starał się o ile możności tej wielkiej manifestacji katolickiego panslawizmu zachować charakter czysto-religijny bez żadnego politycznego przymieszania; ale w kwestjach słowiańskich, których zachodnia i południowa Europa, pomimo najlepszych chęci i wiadomości, dotąd nie poznała gruntownie natury i rdzenia, polityka od religii za nic w świecie oddzielić się nie da, a w oczach Moskwy a nawet i instynktownie to odgadującej Europy, manifestacja ta w miarę jak się zbliżała, czysto-polityczną przybierała postać. Tutaj zaś ludzie italskiemi oczami widzący i oceniający słowiański chaotyczny świat, nie mogli znowu czy nie chcieli zrozumieć, że Moskwa nie jest tylko politycznym, lecz i religijnym pierwiastkiem, nie tylko uosobieniem ucisku i niewoli, ale i bizantyńskiego odszczepieństwa, nie tylko samodzierztwem, ale i teokracją, anty-papieztwem, i że gdyby się nawróciła na katolicyzm, abdykowałaby jako carat, zabiłaby siebie jako państwo, oddałaby Panu Bogu ducha, co się z djabła począł i wyłącznie do djabła należy. Różni poeci pisali o nawróceniu Lucypera, ale żadna Lucyperjada nie stanie się nigdy historją. Kiedy Moskale zostaną katolikami, czego im z duszy wraz z papieżem życzę, ale daleko mniej śmiem się spodziewać jak Jego Świętobliwość, nie będą już wtedy obywatelami carstwa, rozciągającego się od granic Chin do krańców Austrji, ani poddanymi Hosudara Imperatora samodzierżcy.

Biorąc zaś rzeczy z naszego czysto polskiego stanowiska, zaprzeczyć nie można, że od czasu pielgrzymki polskiej, przybyłej tutaj dla oddania czołobitności Piusowi IX., a do której miał on wieszczą swoją przemowę o zgonie Aleksandra II. i o odbudowaniu Polski, cofnęliśmy się o całą milę. Nie występowaliśmy już bowiem jak wtedy pod chorągwią Najświętszej Panny Częstochowskiej, pod znakiem Orła i Pogoni, ale jako pokolenie słowiańskiego narodu (tak piszą przynajmniej wszystkie tutejsze dzienniki począwszy od watykańskich), jako prowincja nieistniejącego słowiańskiego państwa, jako rodacy napół dzikich Bułgarów i Bośniaków. Cała prasa tutejsza powtarza, i nikt jej nie przekona, że tak nie jest, iż Polacy, Bułgarzy, Bośniacy i *tutti quanti* uczuli się jednym narodem (sic). Ale ponieważ za Leona XIII., a przynajmniej obecnie, ze względu na układy z Moskwą i osobliwe koncesje, jakie kościół i Stolica apostolska otrzymać mają wkrótce od cara, nie wolno już występować jak świeżo jeszcze za Piusa IX. pod chorągwią polską, więc zgadzam się na to, żeśmy dobrze uczynili cofając się do przedjagiellońskich a nawet przedbolesławowskich czasów. Siła bowiem atrakcyjna idei polskiej jest taka, iż bezimiennie nawet wszystko ku sobie przyciąga. Ojciec św. w mowie swojej raz tylko nazwał Polaków jako piątych z rzędu (*apud Moravos, Bohemos, Bulgaros, Liburnos, Polonos, Ruthenos, cumtosque Slavos, ab ora Adriatici maris ad extremam Novogrodiam*), ale Polski, przedmurza chrześciaństwa ani razu nie wymienił, a jednak Polska była w powietrzu jeśli nie w mowie Jego Świątobliwości, w godłach i w ludziach, cień jej nieśmiertelny stał na czele Słowiańszczyzny, tej Słowiańszczyzny, która bez niej jest tylko przedstworzenną gliną czy też ludzkiem mięsiwem na moskiewskie jatki.

W głębi ogromnej górnej sali, położonej nad atrium czyli sienią watykańskiej bazyliki, wzniesiono wysoki majestat pod baldachimem, do którego się wstępowało po kilkunastu stopniach. Na przestronnem podwyższeniu tron otaczającem i na stopniach tych mógł się uszykować cały dwór papiezki duchowny i świecki.

Ojciec święty przybył o pół do 1. po południu, nie piechotą, ale jak w wielkich uroczystościach niesiony na przenośnym tronie, *sedia gestatoria*, między wachlarzami ze strusich piór, *flabelli*, poprzedzony przez krucyfera, niosącego srebrny krzyż, i unoszący się w powietrzu nad procesją duchowieństwa i dworzan. Półtora tysiąca Słowian rozlicznych narodowości czekało go w sali, a krajowi widzowie, duchowieństwo i arystokracja rzymska podnosiły to zebranie do dwóch tysięcy. Widok papieża elektrycznie podziałał mianowicie na wieśniaków z różnych krajów Słowiańszczyzny. Wszystko to jak jeden człowiek padło na kolana przed namiestnikiem Zbawiciela. Krakusy nasi i unici z Podlasia — żywi męczennicy na ziemi katakumb — zalewali się łzami. Wiara Polaków z Wielkopolski, Małopolski i Rusi wydała się wszystkim żywszą, głębszą, rzewniejszą, serdeczniejszą, niż wiara innych pobratymczych narodów.

Gdy Ojciec święty zasiadł na tronie w białych swoich szatach i ze stułą na szyi, stanęło wielkiem kołem przy nim po obu stronach trzydziestu kardynałów w powłóczystej purpurze, mnóstwo biskupów i kilkudziesięciu prałatów we fioletach, szambelanowie świeccy w stroju z XVI wieku i w złotych na szyi łańcuchach, straż szlachecka w lśniących mundurach, oficerowie szwajcarscy w średniowiecznych damaszkowych pancerzach, straż szwajcarska z halabardami w różnokolorowej malowniczej łataninie wymyślo-

---

Wspomnienie
Henryki z Pustowojtów Lewenhardowej

przez

Agatona Gillera.

I.

Pomiędzy walczącymi w powstaniu 1863 r. nie było może głośniejszej i popularniejszej postaci nad Henrykę Pustowojtównę. Sławiono ją, jako bohaterkę, opisywano jej czyny wojenne, zajmowano się nią wiele i wszędzie. Dzienniki w Europie i w Ameryce podziwiały mężną Polkę, walczącą za ojczyznę; pisma ilustrowane skwapliwie zamieszczały jej wizerunki i rysowały bitwy, w których brała udział. Portrety Henryki, litografowane z tego czasu, jeszcze dzisiaj widzieć można na ścianie niejednej chaty alpejskiej.

Postać jej stała się legendową i jak to zwykle bywa w legendzie, fantazja przysłoniła prawdę i wprowadziła w dzieje jej żywota żywioł romansowy. Nazywano ją adjutantem Langiewicza i pisano romanse o jej stosunku do dyktatora. Zmyśleniom nie było końca, a chociaż autorowie, piszący dla efektu, utworzyli mnóstwo o niej powieści, przecież nie mogli nic uwłaczającego jej charakterowi skomponować. — Cnota Henryki, czyste jej życie i piękny charakter kazały się szanować nawet tym pisarzom, którzy lubią wątpliwej moralności historyjki.

Henryce ta wielka popularność i sława nie była miłą; owacje, jakie jej robiono w Pradze, Szwajcarji i Francji, przyjmowała niechętnie, uciekała od nich. Innej kobiecie byłaby sława tak rozgłośna zawróciła głowę i postawiła na szczudłach sztucznej wielkości, Henryka pozostała zawsze skromną, nie grała komedji wielkości i nie uważała siebie za istotę wyższą i lepszą od tysiąca swoich rodaczek. Ta atoli skromność, jaką umiała zachować śród podziwów i uwielbień, ta moc charakteru, która się oparła prądom popularności, spychającej częstokroć sławne kobiety na drogi awanturnicze, dowodzi rzeczywistej wyższości serca i umysłu Henryki P[illegible]

Nieraz słyszałem z jej ust utyskiwania na zmyślania, do których dała powód swoim udziałem w powstaniu. — lecz bronić się znaczyłoby to samo, co zajmować publiczność swoją osobą. Chociaż więc przykremi dla niej były fałszywe historje, jakie o niej rozpowiadano i pisano — milczała — wiedząc, iż przyjdzie czas, w którym prawda, z osłon fantazyjnych wydobyta, przedstawi ją taką, jaką w rzeczywistości była.

Henryka Postowojtów już nie żyje, czas więc, ażeby prawdzie o niej dane było świadectwo. — Piszący te słowa znał ją od lat wielu, widział ją w różnych sytuacjach, w więzieniu w Tarnowie, na tułactwie w Szwajcarji i wreszcie w Paryżu, a zawsze godną była najwyższego szacunku.

Temperamentu żywego, śmiała i tak odważna, iż wśród gradu kul nie okazywała najmniejszej obawy, łączyła w sobie przymioty bohaterskie z zaletami niewieściemi, była tkliwą, łagodną, pełną dobroci, krzywdy nikomu niezdolną była umyślnie wyrządzić.

Poszła na plac boju pielęgnować rannych, ratować ginących, to jest spełniać obowiązki właściwe kobiecie; gdy jednak okoliczności zrządziły inaczej i podały jej broń w rękę, została żołnierzem [illegible] to nie ladajakim, ale, w całem tego słowa znaczeniu, wzorowym żołnierzem. Jej męztwo i niezrażona odwaga była dobrym dla młodych ochotników powstania przykładem. Wobec kobiety, niecofającej się przed nieprzyjacielem, szli śmiało do bitwy. Nie mogli przecież pozwolić, aby ich niewiasta zawstydziła, okazując się od nich mężniejszą.

Obozu nie uważamy za właściwe miejsce działania dla kobiety. Podnosząc więc zalety rycerskie Henryki Pustowojtów, nie mamy bynajmniej zamiaru zachęcać Polek, aby stawały w szeregach walczących. Jakkolwiek przecież uznajemy całą wagę zwyczaju, niedozwalającego kobiecie wychodzić z zakresu pokojowego, nie możemy zaprzeczyć, iż zdarzają się wyjątkowe położenia, które usprawiedliwiają niewiastę, walczącą z wrogiem ojczyzny.

Joanny d'Arc nikt z uczciwych nie potępił, tylko cynik i człowiek bez czci i wiary, jakim był Voltaire, mógł tę szlachetną postać dziewicy znieważyć swoim dowcipem ironicznym. Wdzięczna Francja stawia jej pomniki jako wybawicielce od obcego najazdu, najpoważniejsi zaś historycy uznają ten głos wewnętrzny jej duszy, który ją powołał do broni, za głos boży, i nie gorszą się jej rycerskiem działaniem.

Przy obronie Trembowli historja ze czcią wspomina nazwisko Chrzanowskiej, która swoją energią i wiarą natchnęła oblężonych do obrony i przewodniczyła im w bitwie. Nazwiska Emilii Plater, Marji Raszanowicz i Antoniny Tomaszewskiej, otoczone blaskiem rycerskim, przeszły do potomności, a przykład ich wojskowego poświęcenia nie był dla naszych Polek fałszywą wskazówką do działania, sprzecznego z naturą niewiasty.

Obok wymienionych Polek stanęła w dziejach Henryka Pustowojtówna, również szlachetna i czysta, jak one, również gorącą miłością ojczyzny promieniejąca. Potrzeba zachęty dla tych, co, od warstatu i roli oderwani, nigdy broni nie widzieli, potrzeba przykładów męztwa i odwagi uczyniły ją wojowniczką, wykonała zaś ten obowiązek z takim pożytkiem dla sprawy, iż zapewne już nikt dzisiaj nie zrobi jej zarzutu awanturniczości, zwłaszcza, że później, jako żona i matka, również wzorowo wykonała swój obowiązek.

Miłość ojczyzny, która cuda sprawia, gdy ją prawdziwie kochamy, wywołała w jej charakterze równowagę rycerskiego usposobienia z cichemi cnotami żony, matki i obywatelki. Była ona główną i jedyną pobudką jej działania. Wszystko co czyniła Polskę miała na celu. Dla niej poszła w bój; dla niej narażała się na więzienie, wygnanie i tułactwo; dla niej pracowała, w szczęściu ojczyzny własne upatrując szczęście.

To głębokie, prawdziwe przywiązanie do Polski, zasługuje na tem większą uwagę, iż tak urodzenie jak wychowanie odwracało ją od Polski.

Ojciec Henryki, zmarły w r. 1861, nie był Polakiem. Pustowojtów był Moskalem i w wojsku carskiem dosłużył się stopnia jenerała. Był to wprawdzie człowiek dosyć uczciwy, nie splamił się prześladowaniem i nie miał nienawiści do Polski, wychowanie atoli córce musiał dać według przepisów cara Mikołaja, to jest zupełnie moskiewskie. Żona jego była Polka, z domu nazywała się Kossakowska. Ojciec jej był prezydentem miasta Lublina, dobrze przez rząd carski widzianym.

Henryka urodziła się w Lublinie w r. 1844. Ponieważ ojciec był prawosławnym, według więc prawa carskiego o małżeństwach mieszanych, Henryka ochrzczoną być musiała w cerkwi szyzmatyckiej. Rząd ją uznawał za Moskiewkę, przeciwko jednak narzuconemu moskwiczyzmowi już w dzieciństwie protestowały w jej sercu uczucia katolickie i polskie, przez matkę i babkę wpojone.

Uczucia te nie miały jeszcze czasu rozwinąć się świadomie, gdy ojciec oddał Henrykę na wychowanie do instytu puławskiego.

Czem był ten instytut, wiadomo wszystkim. Był on szkołą do wynarodowienia Polek. Car Mikołaj wziął go pod szczególną swoją opiekę. Ile razy odwiedzał królestwo Polskie, zawsze był w instytucie puławskim, pieścił młodziutkie Polki, obdarzał je podarunkami, starając się osobiście o obudzenie w nich przywiązania dla siebie i carskiej familii. Baronowa Grotten, ochmistrzyni szkoły, wtajemniczona w zamiary carskie, doskonale spełniała obowiązek kusicielki do szyzmy i moskiewszczyzny. Wychowywała je w zbytkach na wielkie panie, na przyszłe żony bogatych panów polskich i jenerałów carskich, w duchu i w mowie zmoskwiczone. Szkoła puławska miała więc być jednem z narzędzi zmoskwiczenia szlachty polskiej. Ponieważ każde społeczeństwo jest takiem, jakiemi są jego kobiety, rachowano więc, że jeżeli się uda przerobić Polki na Moskiewki, tem samem i społeczeństwo, a zwłaszcza jego klasa inteligencyjna stanie się moskiewską i carską.

Plan był dobrze ułożony, środki użyte ku wynarodowieniu trafnie obmyślane, a jednak, chociaż młode Polki w Puławach zostały całkiem odcięte od wpływu polskiego towarzystwa, chociaż carowi, pani Grotten i nauczycielkom, oraz nauczycielom nikt nie przeszkadzał w eksperymentowaniu zmoskwicenia, eksperyment się nie udał.

Wynarodowienie jest gwałtem zadanym naturze, sama więc natura człowieka powstaje i odpiera go całą siłą przyrodzonego prawa. W puławskim instytucie młode polskie dzieweczki bez namowy, bez obcego wpływu, same, z własnego natchnienia poczęły działać przeciw wynaradawiającej nauce. Patrjotyzm wyrósł w ich sercach jak roślinność na niwie po spalonych trawach. Zaczęła się ciekawa, pouczająca walka uczennic z nauczycielami i przełożonymi o język polski, o literaturę i historję polską, o wiarę polską czyli katolicką. Dzisiaj nazwanoby tę walkę manifestacjami rewolucyjnemi, była ona w rzeczy samej manifestacją ale samorodną, naturalną manifestacją prawdy, natury przeciwko fałszowi i sztuczności.

Henryka Pustowojtówna, w którą najgorliwiej wmawiano, że jest Moskiewką i przymuszano do modłów w cerkwi, przewodniczyła w tych panieńskich manifestacjach, o których świat nic nie wiedział. Im więcej ją zmuszano, tem silniej się burzyła przeciwko przewrotnym nauczycielom, narzucającym wiarę i narodowość obcą. Za nią, za tą śmiałą dziewczynką szły jej potulniejsze towarzyszki, wszystkie zaś razem często w dziecinny sposób objawiały, że nie są Moskiewkami, Francuzkami, ani Niemkami, ale Polkami, i że niemi nigdy być nie przestaną.

Manifestacje panienek puławskich wyprzedziły manifestacje Warszawy, rząd więc jeszcze przed wypadkami 1860-1 r. mógł spostrzedz, że system jego rządzenia i nauczania rysuje się i psuje, skoro same narzędzia do wynarodawiania zamieniać się zaczęły na siedliska polskiego patrjotyzmu. W Puławach nietylko Polek nie przerobiono na Moskiewki, ale Moskiewki zamieniały się na Polki, i to pomimo pieszczot carskich, balów z oficerami, pomimo widoków rozkoszy i przepychu, odsłanianego przed widokiem dorastających panienek ręką zręcznej kusicielki. Uczennice znienawidziły słodką panią Grotten, pieszczącego cara, grzecznych jenerałów, szyzmę i mowę moskiewską, niemiecką i francuzką, a kochać poczęły to, co było prześladowane i tępione: mowę polską, ojczyznę polską i tych Polaków, o których słyszały, że cierpią za ojczyznę.

(C. d. n.)

nej przez Michała Anioła, *scoppatori segreti* w karmazynowym adamaszku z koronkowemi żabotami: jednem słowem był to obraz godny pędzla wielkich mistrzów weneckiej szkoły, a którego środkiem i ogniskiem była śnieżna, wychudła, ascetyczna postać Namiestnika Chrystusowego.

Ale naprzeciwko tego obrazu przedstawiał się inny, niemniej malowniczy i uroczy, ale bardziej niezwykły, nadzwyczajny, nigdy niewidziany. Były to deputacje wszystkich krajów Słowiańszczyzny, a za niemi gromady pielgrzymów ze wszystkich słowiańskich narodów w narodowych strojach, od Krakusa i Rusina, od Wielkopolanina i tatrzańskiego Górala, do Bośniaka w tureckim zawoju, do Hercegowińca i Bułgara w fezie. Przed Ojcem św. stali Polacy, Rusini, Czesi, Morawianie, Dalmatyńcy, Chorwaci, Bośniacy, Hercegowińcy, Bułgarzy, Morlacy, Czarnogórcy. Wschodni charakter i wschodnie stroje przemagały. Ale czoło Słowiańszczyzny tworzyła szlachta polska w kontuszach i żupanach, przy drogocennych karabelach, z kołpakami i konfederatkami. Stali tam trzej książęta Czartoryscy, książę Adam Sapieha z synem, książę Lubomirski, książę Jabłonowski, hrabiowie Mycielski, Potocki, Młodecki, Żółtowski, Dunin Borkowski, Tarnowski, Baworowski, p. Weigel prezyd. miasta Krakowa i wielu innych, których nie wymieniam. Najświetniejszym był strój hrabiego Józefa Młodeckiego z Monasterzysk, którego wyniosła postać i piastowska broda uwydatniały przepyszny ubiór, tak, iż urzędowy dziennik stolicy świętej osobny mu artykuł opisowy poświęcił. Nosił on złoto-głowowy żupan z perłowemi guzami, urjańskie perły u kołpaka przypinające kitę, lity pas z XVII. wieku, delję z drogocennego afrykańskiego futra i karabelę wysadzaną perłami i rubinami. *Osservatore* powiada, że po ceremonii kardynałowie przystępowali z kolei, aby się przypatrzyć temu strojowi, przypominającemu słynny wjazd Ossolińskiego do Rzymu.

Nie będę wymieniał innych, niepolskich znakomitości słowiańskich tam obecnych, bo oprócz duchowieństwa Słowiańszczyzna niemająca właściwie szlachty nazbyt demokratycznie przy naszych wystąpiła. Owoż demokracje wszelkie do podobnych reprezentacji się nie nadają.

Przezacny i patrjotyczny biskup bośniacko-syrmijski czyli diakowarski ks. Strossmayer przemówił do Ojca św. po łacinie w imieniu całej Słowiańszczyzny, a papież po łacinie także odpowiedział. Mów tych niemam czasu podać wam dzisiaj. Gdy Ojciec św. przestał mówić, rozległy się na cześć jego okrzyki we wszystkich słowiańskich językach. Potem kardynał Ledóchowski przywoływał kolejno wszystkie deputacje do papiezkiego tronu, a te składały Jego Świątobliwości pieniężne dary w ozdobnych workach, suto oprawne adresa, i całowały stopy papiezkie i pierścień Rybaka.

Nakoniec Ojciec święty bardzo uroczyście udzielił przytomnym i wszystkim słowiańskim narodom apostolskie błogosławieństwo.

O akademii czyli popisie w przytomności papieża niepodobna mi mówić dzisiaj.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11. lipca.

* **Siedmiu braci śpiących**, prenotowanych na wczoraj w kalendarzu z wyłącznem prawem stawiania horoskopu w kwestjach pogody na siedm następujących tygodni, — nie zarobili sobie na szczególną wdzięczność i nabożeństwo u ludzi, chcących użyć przyjemności lata. Jeszcze nie skończyło się panowanie srogiego Medarda, który w tym roku był aż zanadto słownym, a już znowu słotę na siedm tygodni zapowiedziało wczoraj siedmiu despotycznych regentów. Deszczem trwającym do wieczora zaczął się dzień wczorajszy. Temperatura opadła na 13 stopni. Ku wieczorowi rozpogodziło się trochę. Jeśli ci śpiący bracia tak przez siedm tygodni używać będą snu przy zapuszczonych chmurnych kotarach, i w takim, jak wczorajszy, chłodzie, to... dziękujemy za lato tegoroczne!

Dziś znów pochmurno, najwyższa temperatura 15 stopni.

W Anglii panują afrykańskie upały: 35 stopni Cels. w cieniu. Podobnież w Peszcie i Wiedniu.

* **Teatr letni.** Szereg przedstawień w teatrze letnim zainaugurowała wczoraj reprezentacja „Kościuszki pod Racławicami" przy zapełnionym amfiteatrze. Sala pocyrkowa przemieniona została na przyzwoity amfiteatr, nie ze wszystkiem jednak odpowiadający warunkom akustycznym. Pomniejsze inne braki jakie się wczoraj, po pospiesznem urządzeniu okazały, zostaną już dziś usunięte.

* **Niedzielny żebrak.** Wczoraj wieczorem kręcił się po ogrodzie miejskim kilkunastoletni wyrostek o obliczu tryskającem zdrowiem i siłą. Chłopak ów atakował natarczywie przechodzących o centa, pokazując prawą rękę obwiązaną niedbale szmatką. Na odmowną odpowiedź „dobrodziejów" stawał arogancko i wyzywająco; byliśmy świadkami, jak kilka pań tłumaczących się, iż nie mają „drobnych", obsypał impertynencjami. Zwracamy uwagę policji na tego „niedzielnego żebraka.

* **Niefortunny festyn** akademicki już drugi raz nie przyszedł do skutku. Wycieczka do Zimnowody zamierzona wczoraj przez stowarzyszenie przemysłowców, pozostała także tylko w zamiarze... odbycia się na przyszłą niedzielę!

* **Wykład o magnetyzmie zwierzęcym.** Od p. dr. Ochorowicza, którego doświadczenia w dziedzinie hypnotyzmu wywołały ogólne zajęcie w mieście, otrzymujemy następujące pismo: Szanowny redaktorze! Odpowiadając na życzenie profesorów i lekarzy, interesujących się wynikami badań hypnotycznych, ogłaszam niniejszem, że będę miał jeszcze jeden wykład doświadczalny o magnetyzmie zwierzęcym, przeznaczony głównie dla lekarzy oraz dla profesorów uniwersytetu i szkoły politechnicznej. Wykład ten odbędzie się jutro, we wtorek o godz. 6tej w sali uniwersytetu. — Z uszanowaniem

Dr. Julian Ochorowicz, docent uniwersytetu.

* **Zaproszenie.** Mam zaszczyt zaprosić szanownych wyborców z większej posiadłości okręgu brzeżańskiego na 19go b. m. o godzinie 2. do sali Rady powiatowej w Brzeżanach, w celu zdania sprawy z czynności poselskich w Radzie państwa.

Alfons Czaykowski.

* **Sprostowanie.** Jeneralna komenda nadesłała nam pismo następujące: Do szanownej redakcji czasopisma *Gazeta Narodowa* we Lwowie! Lwów dnia 8. lipca 1881. W numerze 147. *Gaz. Nar.* z dnia 1. lipca 1881 znajduje się notatka o samobójstwie pewnego dragona w Dobromilu, która tak co do motywów tego czynu jak i okoliczności, które bezpośrednio po nim nastąpiły po zarządzonych dochodzeniach okazała się we wszystkich szczegółach całkiem bezpodstawną. Zostało mianowicie zbadanem, że ów dragon wykonał czyn w przystępie tęsknoty za stronami rodzinnemi, i że podporucznik o którym była mowa ciężko rannemu żołnierzowi dawał najczynniejsze wsparcie i pomoc.

(Podpisano): *Würtemberg.*

* **W sobotę** wieczór odbyło się walne zgromadzenie Izby adwokatów. Przedmiotem obrad był reskrypt ministra oświecenia, zapytujący lwowską Izbę adwokatów, czy nie przychyliłaby się do przyłączenia adwokatów okręgu sądowego tarnopolskiego do Izby lwowskiej. Minister w reskrypcie swym nadmienia, że Izba tarnopolska na wszystkie rozporządzenia i inne pisma ministerstwa nie daje żadnej odpowiedzi. Z innej strony użalają się, że na wnoszone zażalenia od osób prywatnych przeciw postępowaniu pojedynczych adwokatów lub w przekazywanych jej przez sąd sprawach dyscyplinarnych, Izba tarnopolska latami całemi nic nie przedsiębierze.

Walne zgromadzenie sobotnie jednogłośnie uchwaliło, odpowiedzieć ministrowi sprawiedliwości, iż się zgadza na przyłączenie Izby tarnopolskiej do lwowskiej.

* **W miejskim zakładzie sierot** odbędzie się 15. lipca br. o godzinie 6. wieczorem popis chłopców z ćwiczeń gimnastycznych.

W razie niepogody każdy dzień następujący pogodny, przeznaczony do tego celu.

* **Dąbrowa pogorzała.** Pożar w dniu 5. b. m. w połdnie zniszczył najuboższą dzielnicę miasta; 47 familij pozostało bez dachu i chleba. Zawiązał się tam komitet pod przewodnictwem ks. Ludwika Kozika, który zbiera składki na rzecz nieszczęśliwych.

* **W Przemyślu** ma być utworzoną d. 1. sierpnia nowa komenda placu pod oficerem sztabowym, oraz nowa dyrekcja inżynierji i dyrekcja artylerji wałowej.

* **Dla wdowy po Kubiczce** złożyli w adm. *Gaz. Nar.* pp.: Julian Leszczyński od kolegów 4 złr., Jan Prochaska, dzierżawca dóbr z Żydatycz 2 złr.

* * *

— (*F. B.*) **Jasło** dnia 10. lipca b. r. W dniu 7. b. m. zebrała się w Jaśle, w lokalu Rady powiatowej, komisja do rewizji i ustanowienia trasy projektowanej linii kolei Transwersalnej na przestrzeni Grybów-Zagórz. (Skład komisji opuszczamy, podawszy go na wstępie *Gazety*; p. r.)

Pierwszy dzień komisji przy licznym udziale interesowanych bezpośrednio, zeszedł na odczytywaniu rozlicznych relacji, memorjałów i pism stron interesowanych, czego z przykładną dokładnością dokonywał pan starosta jasielski, w której to pracy wyręczył go wreszcie marszałek gorlicki pan Skrochowski, gdy przyszło odczytywać liczne deklaracje mieszkańców powiatu gorlickiego i miasteczka Gorlic.

Materjał do ocenienia tras tj. projektowanych w r. 1872 i obecnie projektowanej, przedstawił się w tak poważnej objętości a tak sprzeczne zawierał żądania; że gdyby przyszło do szczegółowej dyskusji nad poszczególnemi kwestjami poruszanemi w tych pismach, a częstokroć w sposób graniczący z śmiesznością, lub pretensjonalnością zabawną — czynności komisji przewlekłyby się na tygodnie, rozdrażnienie współubiegających się o trasę wzrastałoby, a komisja mogłaby się była rozjechać bez żadnej może identycznej decyzji. Wysokiemu taktowi i doświadczeniu pp. radcy Lachowskiego i nadinspektora Jęczmieniowskiego, zawdzięczyć należy, że obrady sprowadzone zostały do właściwej miary i porządku, a gdy radca Dostal nie mógł brać udziału w obradach z powodu uszkodzenia nogi, jakiemu uległ w Krakowie, w jego pomieszkaniu odbywały się dalsze obrady i wynik ich był ten mianowicie, że jak wam telegrafowałem, postanowiono jednozgodnie, oświadczyć się za nową trasą zaprojektowaną przez radcę Dostala, to jest za trasą Grybów-Biecz-Jasło-Krosno z możliwem uwzględnieniem Gorlic. Uwzględnienie to pojmować należy jako przeprowadzenie linii kolei doliną Ropy i ustanowienie dworca w Gorlicach a nie w Zagórzanach. Wynik ten zadowolnił wszystkie strony. Delegat Izby handlowej lwowskiej domaganiami przywrócenia trasy z r. 1872, przedłużał nieco rozprawy i popierał opozycję gorlicką.

Komitet kolejowy jasielsko-krosieński, wyeliminował lub pozwolił się wyeliminować z pośród siebie jedynemu członkowi, fachowo wykształconemu, który był duszą i inicjatorem podjęcia skutecznej obrony trasy na Jasło i Krosno, a słaniając się memorjałami, datami i argumentami cudzego pióra nic nadto z siebie wycedzić nie zdołał. Nie było zresztą i potrzeby udziału tego komitetu gdy reprezentanci rządu najlepszymi tejże trasy byli rzecznikami. Kosztorysy, plany sprawdzone, daty urzędowe najwymowniej popierały nową trasę przez Jasło.

Wobec powag takich jak pp. inżynierowie Dostal, Jęczmieniowski i inni wyżej wymienieni, dobrze pojęła sytuację opozycja gorlicka, wypuszczając z swej protekcji straconą sprawę Żmigroda, Samoklęsk, Cieklina, Dukli i pilnując interesu swojego powiatu i miasteczka Gorlic.

Przyjemnie jest skonstatować, że długo trwały i zawzięty spór o trasy, jaki zajmował szerszą publiczność i przechodził nieraz w formalne starcia osobiste, zażegnany być może dobrem porozumieniem i zarówno okolicom Gorlic jak Jasła i Krosna zapewni dobrodziejstwo komunikacji kolejowej.

Reprezentacja miasta Jasła starała się, o ile jej słabe siły finansowe pozwalają, godnie przyjąć delegatów tylu władz, korporacyj, miast i powiatów sąsiednich. Ożywiony niezwyle ruch w cichem Jaśle, dawał przedsmak przyszłego ruchu kolejowego. Zadowolnienie było wszechstronne.

— **Z Rudek.** (*Walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego, połączone z wystawą bydła rogatego i premiowaniem bydła włościańskiego.*)

Dnia 6. b. m. z rana salwy moździerzowe ogłosiły Rudkom i okolicy otwarcie wystawy bydła. Pospieszyłem na plac wystawy. Pogoda sprzyjała, wiatr północno-zachodni chłodził powietrze, i skwar mniej dokuczał bydłu ustawionemu przy barjerach pod gołem niebem na placu między dzwonnicą a kościołem. U wstępu ustawiona brama tryumfalna z choiny przystrojona chorągwiami o barwach i herbach narodowych. Miejscowa straż pożarna ochotnicza pełni służbę przy sprzedawaniu i odbieraniu biletów u bramy i na placu. Sprowadzona ze Lwowa muzyka Harmonii uprzyjemnia czas zwiedzającym.

Wszystkich sztuk wystawionych było 69, z tych 65 rasowych obór dworskich, a 4 sztuki włościańskie, które były przeznaczone do premiowania zabłąkały się na plac wystawy.

Głównie były reprezentowane obora tuligłowska, rasa holenderska krzyżowana z szothornami; obora z Nowosiółek gościnnych, rasa holenderska; obora stojaniecka, rasa holenderska z szothornami krzyżowana; obora michalewicka, rasa holenderska; obora mokszańska, rasa szwycka; obora chłopczycka, rasa berneńska i obora szaszerowicka, rasa szwycka. Było więc obór holenderskich 5, a 3 szwajcarskie. Oprócz tego było kilka sztuk pojedyńczo wystawionych. Pokazuje się jednak, że rasa holenderska w naszym oddziale Tow. gosp. przeważa. Krowy tuligłowskie, woły i krowy stojanieckie, jedna krowa michalewicka i bujak nowosiółecki były między holendrami najładniejsze, zaś z szwajcarów celowały chłopczyckie dwa bujaki czerwono-białe z czerwonemi łbami, oba były bardzo piękne.

O godzinie 2. po południu zebrało się Towarzystwo gosp. w sali Rady powiatowej pięknie udekorowanej chorągwiami o barwach narodowych.

Zastępca przewodniczącego pan Rayski zagaił zgromadzenie wobec 49 członków, wspominając o ważniejszych czynnościach rady oddziału i komitetu.

Skonstatował, iż rada gospodarcza chcąc dać korzyść praktyczną, urządziła wystawę. Że rząd sam uznaje pożyteczność Towarzystwa, więc przeznaczył w tym roku na subwencjonowanie bydła 50 000 złr., z których nasz powiat otrzyma 3000 złr.

Na zapytanie komitetu nasza rada oświadczyła, iż w tych stronach należałoby zaprowadzić rasę bydła żuławskiego. Obora zarodowa mogłaby być założoną w Brzeźcu, Tuligłowach lub Stojańcach, gdzie są wszelkie warunki, iż w któremkolwiek z tych miejsc umieszczona obora narodowa najzupełniej odpowie zadaniu. W piasczystych stronach naszego oddziału dałaby się zaprowadzić rasa erszir, lub krajowa z okolic Kolbuszowy.

Ważnem jest dla rolników, mianowicie dla wydobycia ich z rąk niesumiennych spekulantów, założenie banku rolniczego we Lwowie, z tym zakresem, jak spółka tarnopolska.

Sejm przeznaczył dla Towarzystwa 3000 złr. subwencji, przez co umożliwił oddziałom zniżenie wkładek rocznych do komitetu. Teraz do komitetu składać będziemy 15% dochodu, a reszta zostanie na korzyść oddziału.

Następnie wybrało zgromadzenie dwie komisje. Jednę dla premiowania bydła włościańskiego, złożoną z pp. Bala, B. Śmiałowskiego, Masiuka i Kuryty i drugą wystawową, złożoną pod przewodnictwem p. Janki z pp. Balickiego, Brajera, Masiuka i Matczyńskiego.

Na wniosek p. Śmiałowskiego zawieszono posiedzenie i wszyscy zebrani udali się na wystawę, aby obie komisje mogły pokończyć czynności.

Bydło włościańskie do premiowania w liczbie przeszło 100 sztuk ustawione było na targowicy bydła. Komisja wybrała co najlepsze sztuki i kazała je na plac wystawy wprowadzić. Z tego dopiero wyznaczyła 13 sztuk do premiowania.

(Dokończenie nastąpi.)

— **Pojawienie się komety** zaniepokoiło policję paryzką, gdyż tamtejsi rzezimieszki rozgospodarowali się na piękne... w kieszeniach obserwujących z lunetą w ręku dam i pseudo astronomów.

— **Rabunek.** Spółka starozakonnych ze Śniatyna i Czerniowiec, składająca się z 5 głów, zrabowała bożnicę w Nowosielicy, zabrawszy srebra wartości kilkutysięcy zł. reńskich. Wachmistrzowi żandarmerji Szmigielskiemu powiodło się w przeciągu 24 godzin całą szajkę uwięzić.

— **W Białej cerkwi** na Ukrainie staraniem właściciela, hr. Branickiego, urządzony będzie niebawem konkurs machin i narzędzi rolniczych. Wiele przedmiotów przeznaczonych na tę wystawę już nadeszło — jest nadzieja zjazdu licznego.

— **W roztargnieniu.** Właściciel pewnej fabryki w Lugdunie, podejrzywając swego kontrolora o nierzetelność, napisał do niego list z wezwaniem o wytłumaczenie się. W roztargnieniu zaadresował list ten do kasjera. Nazajutrz otrzymał odpowiedź w liście zawierającym 60.000 franków i następujące słowa: „Panie! sprzeniewierzyłem w ogóle 72.000 franków, posełam 60.000 fr. resztę oddam później, proszę o cierpliwość i — pobłażanie!" — Autentyczne!

— **Źródło słodkiej wody** na oceanie Atlantyckim jest niezaprzeczenie jednem z najciekawszych zjawisk. Źródło to 17 mil na południe od St. Augustine, a 3 mile od wybrzeża bije aż ponad wody oceanu z nadzwyczajną siłą. Od wielu już lat zauważali rybacy to zjawisko, które ich pewną czcią przejmuje. Gdy morze spokojne, to spostrzega się w tem miejscu wirowanie, jakby wrzącej w kotle wody. Głębokości źródła, pomimo czynionych prób, nie można było dotąd zmierzyć.

— **Wzorowy anons.** Jeden ze znanych paryskich handlarzy winem w następujący sposób poleca swój skład: „Zasądzony niedawno na 500 fr. grzywny za fałszowanie wina, postanowiłem obecnie jak najmocniej od dziś dnia sprzedawać tylko prawdziwe wino: litr po 90 centymów." Godne naśladowania!

— **Pielgrzymów słowiańskich** w Rzymie prosił rząd włoski, aby kokardy trójkolorowe: czerwono błękitno białe zechcieli zdjąć — bo są to barwy sztandaru francuskiego, niekoniecznie mile widziane — z powodu ostatnich zajść w Marsylii.

— **O zajściu w Kocmyrzowie,** własności ks. Teano, pisze *Czas*: We wsi tej, położonej o dwie mile od Krakowa, gmina włościańska chciała bezprawnie zaprzeczyć dworowi używania prawa drogi przez jej pastwisko prowadzącej. Droga ta była od niepamiętnych czasów w posiadaniu dworu, a w ostatnich czasach na mocy wyroku sądowego prowizorycznego i uchwały Rady powiatowej, zostało prawo dworu potwierdzonem. W dniu 6. b. m. patrol żandarmerji wysłany z Krakowa dla wprowadzenia dworu w używanie drogi, natrafił na opór całej gminy na miejscu zebranej, a mającej na czele wójta Andrzeja Palonka. Gdy kilkakrotne upomnienia nie skutkowały i żandarmerja przystąpiła do aresztowania dwóch najbardziej wyzywająco zachowujących się włościan, rzucił się zięć wójta na komendanta patrolu Skąpskiego, usiłując mu wyrwać bagnet. Skąpski broniąc się ranił napastnika, wówczas wójt rzucił się na niego, chcąc mu wyrwać karabin; gdy pomimo upomnienia iż karabin nabity i żandarm użytek z niego zrobić ma prawo, wójt odstąpić nie chiał, dał żandarm do niego ognia i ugodził go kulą w brzuch; kula, która przeszła na wskroś, drasnęła jeszcze jednego chłopa oraz kobietę. Po tym nieszczęśliwym wypadku włościanie rozeszli się a dwór znajduje się od wczoraj w posiadaniu drogi. Śledztwo sądowe rozpoczęło się.

— **Smarowidło do obuwia nieprzepuszczające wody** otrzymać można w sposób następujący: Bierze się łoju wołowego 250 części (na wagę), sadła 125 części, wosku żółtego, oliwy i olejku terpentynowego po 65 części. Wszystko to stapia się razem na wolnym ogniu. Przy użyciu należy roztopić to smarowidło i za pomocą pędzla lub łapki zajęczej z obciętemi pazurami wysmarować niem obuwie, które tym sposobem nie przepuszcza wody. Przekonano się o tem niedawno na butach używanych przez czyścicieli kanałów w Lyonie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 9. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości: *Pszenica* czerwona od 11·— do 11·50 zł., biała od 11·— do 11·50 zł., żółta od 10 40 do 11·— zł., jesienna od 9 75 do —·— zł. — *Żyto* od 9 40 do 10 — zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6 50 do 7·40 zł., pastewny od 6 — do 6 50 zł., jesienny od —·— do —.— zł. — *Owies* od 6 — do 6 25 zł. — *Groch* do gotowania od 8·— do 9 50 zł., pastewny od 7 — do 7 30 zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 5 50 do 6 — zł. — *Bób* od 8·— do 11 — zł. — *Kukurudza* stara od 6 25 do 6·50 zł., nowa od 6 — do 6 25 zł. — *Rzepak* zimowy od 11 50 do 11 75 *) zł., *rzepak* letni od 10 75 do 11·— zł. — *Lnianka* od 9 25 do 9 50 zł. — *Nasienie lniane* od 11 50 do 12·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 20 — do 32 — zł. — *Kminek* od —·— do —·— zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 30 — do 32 50 zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od 34 — do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — *) Rzepak jesienny 10·25 do 11·— zł.

Waluta: Marek —.— Rubel 1.19½. — Napoleondor 9.19¼

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wiedeń d. 11. lipca. (Pryw.) Wiedeńskie towarzystwo „Deutscher Verein" zebrało się wczoraj w Purkersdorf; obecni byli posłowie Kopp, Weitloff, Bareuther i Menger. Zabierający głos mowcy bez żadnej przeszkody w najhaniebniejszy sposób uderzali na rząd, na Polaków i Czechów.

Petersburg d. 11. lipca. (Pryw.) Jak słychać, Moskwa zupełnie zerwała rokowania swoje z Watykanem.

Belgrad d. 10. listopada. Na rachunek serbskiej pożyczki nadeszło od Bontoux 3 miliony franków w złocie. Inżynier Richter rodem z północnych Niemiec wstąpił w służbę państwową jako jeneralny dyrektor serbskich kolei.

Kronstadt d. 10. lipca. Angielska eskadra odpłynęła.

Berlin d. 10. lipca. Dzisiaj nastąpiła wymiana ratyfikacyj niemiecko-rumuńskiej konwencji handlowej.

Rzym d. 10. lipca. *Agence Stefani* pisze: Doniesienie paryskiego korespondenta *Timesa*, jakoby Porta oświadczyła, że wysłanie wojska tureckiego do Tripolis jest z jej strony krokiem przezorności przeciw włoskim zachciankom, jest zupełnie zmyślone; i wypada tylko przypuścić, że korespondenta tego w błąd wprowadzono. Doniesienie, jakoby konsul Macchio został przeniesiony na inną posadę, jest również zmyślone. Co do mianowania następcy po Cialdinim na posadę ambasadora w Paryżu, dotąd nie powzięto żadnego postanowienia.

Bukareszt d. 11. lipca. Bułgarski minister prezydent Ernrot przybył tu wczoraj. Książę bułgarski spodziewany dzisiaj w Ruszczuku, a jutro uda się do Sistowa.

Paryż d. 11. lipca. Według doniesienia z Trypolis, francuzki pancernik „Laglissonniere" z admirałem Conradem na pokładzie, udając się do Tunisu, przepływał wczoraj koło Trypolisu, salutował stojące tamże wojenne statki tureckie, które odsalutowały; co uważane jest za znak dobrej komitywy z Turcją. Według wczorajszej depeszy z Mahadji, opór w Sfax nie ustaje. Po rekognoskowaniu uznano, że niepodobna gdzieindziej wylądować jak tylko w Sfax. Łodzie kanonierskie strzelały na 1.000 metrów, i zburzyły baterje nadbrzeżne, reszta spostrzeżonych bateryj będzie także ostrzeliwaną.

TEATR LETNI.
przy ul. Majerowskiej, naprzeciw Kasy oszczędności.
We wtorek dnia 12. lipca 1881.
KAPELUSZ SŁOMKOWY
komedja w 5 aktach z francuzkiego pp. Labiche i Delacour.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 11. lipca.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolej galic. Karola Ludwika	322	25	325	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	184	—	187	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	304	—	308	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	254	—	258	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „	96	15	97	15
„ „ „ 5 „ okres.	101	85	102	85
Banku hyp. galic. 6 prct.	103	50	104	50
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102	25	103	50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103	—	105	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	101	60	102	60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	—	104	25
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	24	—	26	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	43	5	52
„ cesarski	5	44	5	53
Napoleondor	9	25	9	35
Półimperjał rosyjski	9	51	9	62
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	19	1	21
100 marek niemieckich	56	75	57	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 9. lipca 1881.
godzina 2. minut 35 popołudniu.

Losy kredytowe	181.50	Węgier. kred. ak.	354.50
Anglo-Austr.	152.70	Unionsbank	142.90
Kolej Kar. Lud.	323.75	Nordbahn	238.—
Kolej połud.	126.—	Kolej Alföld.	176.25
Kolej Elżbiety	208.50	Kolej Lw.-czer.	185.50
Węg. Nordostb.	165.75	Wied. Comunal.	128.50
Węg. obl. p. w zł.	97.25	Galiz. indemniz.	101.50
Węg. kolej zach.	173.—	Kolej siedmiog.	115.60
Renta węg 6%	117.22	Losy tureckie	26.—
Bankverein	135.W	Ros. rubel pap.	120.½
Losy węgier.	124.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: osłabione

Wiedeń, d. 11. lipca.
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	357.60	Anglo-austrjac.	152.80
Kolej Kar. Lud.	323 75	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	142 70	Napoleondor	9 29½
Rosyj. banknoty	1.20¼	Usposobienie: lepsze	

Berlin, d. 9. lipca.
godzina 4 minut 35 po południu:

Rosyjs. bank.	211 20	Akcje kredyt.	630 50
Lombardy	220 50	Galicyjskie	142.50
Kolej Rumuń.	64.25	Austr. bankn.	175.75

Adw. dr. Leon Madeyski,

przenosząc się z Brzeżan do Lwowa zapytuje zwłaszcza młodszych kolegów, czyby który z nich nie życzył sobie objąć jego kancelarji i klijenteli, 13-letnią praktyką ustalonej, ewentualnie wraz z mieszkaniem i całem urządzeniem.

Mattoniego

GIESSHÜBELSKI

najczystszy **szczaw alkaliczny,**
najlepszy napój stołowy i orzeźwiający,
szczególnie dający się użyć przeciw katarowi organów oddechowych, trawienia i pęcherza.
Pastylki digestives et pectorales.

Do nabycia we wszystkich aptekach handlach wód mineralnych, kawiarniach restauracjach.

Henryk Mattoni, Karlsbad.

Wiedeń 9. lipca.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 60	77 75
„ „ w srebrze 5 „	78 60	78 75
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 —	123 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	133 15	133 6
„ 1860 „ 100 „ „ „	135 50	136 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	175 25	175 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 —	144 50
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 50	102 25
Bukowińskie	99 25	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 25	117 40
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 25	134 50
Węgierska poż. po 100 złr.	124 75	125 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	152 50	152 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	- - -	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	357 50	357 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	354 50	355 —
Towarz. eskont. niż.-austr. po 500 złr.	840	848

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	835 —	837 —
Unionsbank po 100 złr.	143 —	143 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	144 —	142 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	135 —	135 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	92 50	93 50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	176 —	176 50
Elżbiety „ 200 „ „	208	209 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2375 —	2380 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	193 25	193 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	323 75	324 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	36 50	37 . -
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	185 25	185 75
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	218 50	219 --
„ „ l. B. „ 200 „	246 75	247 --
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 75	166
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167 75	168 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	357 25	357 75
Südbahn po 200 zł. sr.	126	126 50
Tramway wied. po 170 zł.	207 —	207 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	170 25	171 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	165 75	166 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	173 —	173 50

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	116 75	117 —
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	102 25	102 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „	102 - -	102 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 80	104 20
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	104 25	105 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	102 —	102 15
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95 20	95 60
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 40	96 70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	98 75	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	100 —	100 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 --
„ „ 1870 5 „ „ „	101 90	102 30
„ „ 1872 5 „ „ „	102 -	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	105 75	106 25
„ „ 5 „ w. a.	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr.	107 50	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	- —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 25	97 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 60	101 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 80	99 20

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 40	— —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	99 90	100 10
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	100 -
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 80	100 -
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92 90	93 10
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	181 50	182 —
Klary po 40 złr. m. k.	42 —	43 —
Insbruckie prem. poż.	24 —	25 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 —	20 75
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	39 50	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	40 50	41 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	23 —	24 .
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 75	47 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 10	25 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	31 75	32 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	41 25	41 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	56 95	57 05
Frankfurt 100 mark.	56 95	57 05
Hamburg 100 mark	56 95	57 05
Londyn 100 fnt. szterl.	116 95	117 10
Paryż 100 franków	46 25	46 30

Subjekt felczerski,

zdolny w swoim zawodzie, posiadający dobre świadectwa, szuka stałego miejsca w Galicji w porządnej oficynie lub też u jakiej wdowy za prowizora. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej.“ 3258 1—4

Do sprzedania młocarnia dwukonna

doskonała, dwa lata tylko funkcjonowała, kosztowała 350 złr;, dziś z powodu zwinięcia gospodarstwa za 215 złr.

Upoważnienie do sprzedaży ma Spółka handlowa „Orient“, ulica Jagiellońska 5, gdzie ją widzieć można. 5—6

Nowo urządzony handel

Płócien i Bielizny

JANA RIEDLA

we LWOWIE

poleca najtaniej

Koszule salonowe,

po złr. 1.80, 2, 2.40, 2.70, 3, 3.50 i 4

KALESONY,

po złr. 1.25, 1.45, 1.80, 2 i 2.20

Kołnierze, Mankiety, Krawaty, Skarpetki, Pończochy.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

3180 4—6

Wiedeńska loterja srebrna

na korzyść przytułku sierot „Norbertinum“

Los 30 ct. w. a.

Pierwsza główna wygrana:
Wyprawa ślubna, dar Jego Mości Cesarza i Cesarzowej

Serwis do kawy z litego srebra	4 sz.
Sztućce srebrne dla 6 osób	26 „
Serwis jadalny) z najlepszej	38 „
Serwis do kawy) porcelany	15 „
Serwis do herbaty) dla 6 osób	15 „
Serwis szklanny dla 6 osób	30 „
Złoty zegarek damski z dyam.	1 „

pierwsza wyrana 129 sz.
400 głównych i 60 mniejszych wygranych, przedmioty złote i srebrne, zegarki i t. p.

Ogółem 2000 wygranych.

Losy zamawiać można wysyłając gotówkę przekazem z dołączeniem 20 ct. na frankaturę i listę ciągnienia. Zą 3 złr. 11 losów franco, z wysyłką losow franco i z listą ciągnienia. 3025 1—3

W imieniu komitetu stowarzyszenia pomocy dla sierot
członek komitetu:
H. WOTTAWA,
we Wiedniu, I, Grash fgasse, 4.

1924 **Zniżone ceny!** 18 52

Kawa z Hamburga

bezpośrednio pocztą wysyłana franco w. a.

Mocco praw. szab. szlach.	5	kilo zł.	7.45
Menado wykw. gr. ziar.	5	„ „	7.45
Ceylon perłowa najwyśm.	5	„ „	6.35
Plantagen-Ceylon, kapit.	5	„ „	5.60
Ceylon ziel. wykw, mocna	5	„ „	5.30
Cuba zielona, wosk. ziar.	5	„ „	5.—
Wiedeńska mieszanka paz.	5	„ „	5.15
Złota Jawa wyśm. gr. z.	5	„ „	5.45
Złota Jawa najlepsza	5	„ „	5.—
Perłowa Mocca, pyszna	5	„ „	5.—
Jawa perłowa zielona pk.	5	„ „	4.75
Jawa zielona grb. ziarn.	5	„ „	4.60
Santos zielona silna wśm.	5	„ „	4.15
Campinos wyśm. czysta	5	„ „	3.90
Byż stołowy, czysty długi	5	„ „	1.75
„ „ prz. grub.-ziar.	5	„ „	1.50
„ „ grub.-ziarn.	5	„ „	1.15
Sago perłowe praw. indyj.	5	„ „	1.75

Przy wielkim odbiorze odpowiedni rabat.
E. H. Schulz w Altona p. Hambur.
Urządzony od r. 1874.

500 zł. wypłacę temu, ktoby używając **Röslera** wody do ust i zębów, flaszka po 85 ct znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

W. Röslera synowiec,
[E. Winckler].
Wiedeń, I. Regierungsgasse Nr. 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 2977 2—?

Otwarcie 10. lipca 1881.

Fabryka firmy

L. i C. Hardmuth
w Budweis,
urządziła skład

pieców kaflowych

we Lwowie,
ulica Akademicka liczba 8.
2199 6—20

Rodowita Paryżanka,

udzielająca naukę wyższą w francuskim języku, również muzykę do ukończenia edukacji panienek, poszukuje umieszczenia w kraju lub zagranicą. Posiada piękne rekomendacje.

Nauczycielka Polka,

wychowana w Paryżu, mówiące językiem francuskim jak rodowita Francuzka, udzielająca także język niemiecki i grę na fortepianie, posiadająca rekomendacje od zacnych pań w Galicji, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w biurze wysiadowczem **Julii Witoszyńskiej** Rynek, l. 28, we Lwowie. 3252 1—3

Piękny duży PIES

z góry św. Bernarda
do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli odźwierny kamienicy nr. 87 przy ul. Kazimierzowskiej. 3264 1—3

FABRYKA kości nawozowych,

od 16 lat w okolicy istniejąca, w r. 1878 do Besku o. p. Zarszyn przeniesiona, sprzedaje 50 kilo mąki kościanej parowanej i kwasem siarczanym zaprawianej po 5 zł. na miejscu. 3260 1—3

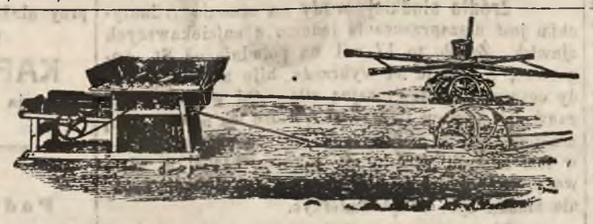

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.

polecają na zbliżający się sezon młocki swe doskonale konstruowane i dokładnie wykończone, a co do działalności nieprześcignione **patentowane kieraty i młocarnie kieratowe** angielskiego systemu cepowego z wytrzęsaczami słomy lub bez tychże; a dla tutejszokrajowego zwyczaju ustawiania młocarń na pięterze, umyślnie konstruowane **nowe polskie wialnie; garnitury młocarniane sztyftowe** stałe i przewozowe, przewozowe **garnitury młocarniane cepowe, młocarnie ręczne, młynki do czyszczenia owsa, wydzielacze groszku i kąkolu** itd. 3202 5—16

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.

Sassów

zakład hydropatyczny.

Objąwszy czynności lekarza zakładowego, donoszę interesowanym o otwarciu zakładu, zaopatrzonego we wszelkie ulepszenia, jakich wymaga postępowa hydroterapia. 3261 1—8

Do zakresu środków leczniczych należy również elektroterapia.

Dr. Władysław Bogdański,
specjalista w hydr. i elektroterapii

Przez czas mojej nieobecności we Lwowie zastępuje mię kolega p. LISOWSKI dentysta, Lwów rynek 24.
2435 9—? *Dr. Finkelstein,*
c. k. lekarz pułkowy.

Pasiecznik

obznajomiony gruntownie z prowadzeniem pasieki w ulach ramowych, znajdzie natychmiastowe umieszczenie — zgłosić się pod cyfrą K. M. post. rest. Skałat. 3259 1—3

Znaimskie wiśnie sercowe

tak zwane najszlachetniejsze Pöltenbergskie wisznie klasztorne,
wielkie, twarde, mięsiste, z drzewa codziennie świeżo zbierane, w koszykach po 5 kilo czyli 10 funtów cłowych rozsyłam pocztą opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych państ. austrjacko-węgierskiego, państ. niemieckiego i Szwajcarji za zaliczką

2 złr. w. a. za koszyk 5 kilowy.

S. M. Zeisel w Znajmie (Znaim)

Większa ilość jak najtaniej wedle umowy; również rozsyłam wszelkie tutaj rosnące najszlachetniejsze gatunki owoców i warzyw, jak: brzoskwinie, agrest, maliny, rabelki, ręgioty, gruszki, morele, śliwki, jabłka, winogrona, zielone ogórki wielkie i małe ogórki korzenne w occie winnym, korniszony w słojach i barylkach, wszelkie kompoty i marmolady w cukrze (owoce duszone), tudzież wszelkie konserwy owocowe w occie i *soli*, mianowicie: szparagi, kalafiory, kukurudzę, zielony groszek krajany, sałatę z groszku, sałatę z groszku szparagowego, mizerję, wyborne ogórki w musztardzie, grzybki, cebulkę drobną, mix pikle pieprzne, pikle w musztardzie, rajskie jabłka, głóg, musztardę Damen Mandel-Senf i Export-Doppel-Senf, następnie rozsyłam za zaliczką pocztową opłatnie w 5 kilowych paczkach pocztowych najlepszą aromatyczną

K A W Ę

Perłową Ceylon	1 kilo netto zł.	1.86	Prawd. arab. Mokka	„ „ „	1.64
Plantacyjną Ceylon	„ „ „	1.62	Złotą Jawę	„ „ „	1.46
Wyborową Kuba	„ „ „	1.70	Natur. ziel. Jawę	„ „ „	1.40

Wszelkie inne gatunki jak najtaniej wedle umowy.

Zamorski wywóz moich mix pikli i innych konserwów owocowych i jarzynnych miał w następstwie bezpośredni związek z miejscami produkującemi kawę na Ceylonie, Kubie, Jawie i t. d. To spowodowało mnie do dowożenia jako zamiennej wartości najlepszej kawy, którą teraz po najtańszych cenach sprzedaję. 3229 5—10

Zawałów

zakład wodoleczniczy

Franciszka Medweja

otwarty od 1. maja 1881,

przyjmuje chorych tylko za porozumieniem listownem. Stacja kolei Czerniowieckiej „Halicz“ poczta w miejscu; telegraf w Podhajcach. Lekarz zakładowy **dr. Aleks. Medwej.**

Bliższych szczegółów udziela we Lwowie handel broni Wgo A. Dzikowskiego, a listownie Zarząd zakładu w Zawałowie. 3175 2—?

Znaimskie czereśnie sercowe

codziennie świeżo zrywane, w koszykach po 5 kilo wysyłam pocztą franco do wszystkich stacji pocztowych austr. węg. monarchii do Niemiec za nadesłaniem tylko 2 zł. za koszyk. Większe zamówienia najtaniej. Również polecamy i wysyłamy w najlepszym towarzystwie wszystkie morawskie produkta krajowe i narodowe, tudzież w uznanej pierwszej jakości znaimskie ogórki korzenne i paprykowane, eksportową musztardę podwójną (własnego wyrobu) nie mniej austr. moraw. naturalne wina górskie i prowincjonalne z najlepszych lat. **Aegis Haase's Söhne Znaim.** Cenniki na żądanie gratis. 2887 16—25

Kupno i sprzedaż

za gotówkę

wartościowych papierów państwowych, akcyj, priorytetów, losów, listów z stawnych, tudzież w dziennku kursów nienotowanych papierów.

Zlecenia na giełdę wiedeń.

załatwiają się za miernem pokryciem rychło i najrzetelniej.

Bank- u. Börsen-Comm.-Haus
A. JELLINEK, we Wiedniu,
Stadt, Kohlmarkt 8, i Wallnerstr. 1.

NB. Objaśnienia i poradę udzielam bezzwłocznie i sumiennie. 3069 1—8

Poszukuje posady

Pewien oficjalista obznajomiony najdokładniej z **leśnictwem, browarnictwem,** opatrzony chlubnemi świadectwami, mający także doświadczenie w zawodzie rolniczym, ofiaruje WW. właścicielom dóbr swoje usługi jako **urzędnik przy administracji dóbr, leśnictwie, lub browarnictwie.** — Łaskawe zlecenia p adr.: **Wiktor Petzelbauer,** Karlsbad, Bergwirthshaus. 2865

Ukończony prawnik

z trzyletnią praktyką w kancelarji adwokackiej w ciągu studjów uniwersyteckich odbytą, poszukuje umieszczenia w kancelarji notarjalnej lub adwokackiej na prowincji. Bliższa wiadomość pod lit. T. Chł. Administracja „Gaz. Nar.“

L. 1040.

Konkurs.

Przy Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu opróżnioną jest posada księdza kapelana i katechety rit. lat. z roczną pensją 300 zł. wolnem wiktem, pomieszkaniem i opałem. Ubiegający się o tę posadę wnieść mają podanie udokumentowane do kuratorji fundacji hr. Skarbka we Lwowie do 1. sierpnia r. b. Z kuratorji fundacji hr. Skarbka. 3263 1—2

VICHY

Administracja w Paryżu,
22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum. 1896III 4—22

Nr. 22732/81.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1882, ewentualnie zaś po koniec roku 1884, przeprowadzone będą w odnośnych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. — Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 8. sierpnia a końcem września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1881.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Rodzaj myta	Cena wywołania złr. a. w.	Uwagi
1	I.	Kraków—Chełmek	Krakowski	Przegin'a duchowna	drogowe	370	
2		Kraków—Chełmek		Kaszów		650	z domkiem
3		Lubelska (Czyżyny-Cło)		Branice		600	z domkiem
4		Lubelska (Czyżyny-Cło)	Chranowski	Babice		725	
5				Podzagórnie		956	z domkiem
6				Chełmek	mostowe		
7		Wadowice—Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	drogowo-mostowe	2.070	
8				Skawce		1 200	
							6.571 złr.
9	II.	Słotwina—Brzesko—Sandecka	Brzeski	Pomianowa	mostowe	2.040	
10				Gnojnik	drogowe	623	z domkiem
11				Iwkowa	drogowo-mostowe	417	
12				Góra—Just		950	z domkiem
13				Kurów	przewozowe	350	z domkiem
							4.360 złr.
14	III.	Zimnawoda—Hoszany	Grodecki	Stawczany	drogowe	1.409	z domkiem
15				Przeczo		991	z domkiem
16		Lwów—Rohatyn	Bobrecki	Repechów		450	
17				Spilczyzna (Bóbrka)		600	z domkiem
18			Lwowski, licyt. w p. Bobreckim	Dawidów		1.525	z domkiem
							4.975 złr.
19	IV.	Złoczów—Brzeżany	Złoczowski	Bohatyn i Rozhadów	drog.-mostw. zapór 2, opłata raz jeden	1.801	
20		Tarnopol—Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	drogowo-mostowe	4.400	cena podwyż. z powodu zdwojenia tar. od 1/1 1882.
21		Rohatyn—Brzeżany—Tarnopol		Zagrobela		5.600	z domkiem
22		Smykowce—Grzymałow	Skałacki	Krzywe—Panasówka	drogowe, zapór dwie, opłata raz jeden	2.000	termin dzierżawy co do tej stacji tylko na rok 1
							13.801 złr.
23	V.	Tyśmienica—Kołomyja	Tłumacki	Otynja	drogowo-mostowe	1.780	z domkiem
24		Tyśmienica—Kołomyja	Tłumacki	Pod Tyśmienicą (Wygoda)	drogowe	2.150	
25		Sielec—Zaleszczyki	Horodeński	Raszków		2.420	
26		Sielec—Zaleszczyki		Serafince			z domkiem
							6.350 złr.
27	VI.	Przemyśl—Sanok	Przemyślski	Olszany	drogowo-mostowe	3.334	
28				Przemyśl			
							3 334 złr.
29	VII.	Dębica—Nadbrzeże	Mielecki	Rzyska	drogowe	1.980	
30		Tarnów—Szczucin	Dąbrowski	Radwan	drogowo-mostowe	1.800	z domkiem
							3.780 złr.
31	VIII.	Rzeszów—Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście (pod Rzeszowem)	mostowe z zaporą główną i ochroną	1.260	z domkiem
32				Jasionka	drogowo mostowe	3.650	z domkiem
33			Kolbuszow. lic. w p. Rzeszows.	pod Sokołowem	drogowe		z domkiem
							4 910 złr.
34	—	Zakluczyn—Sącz—Niedzica	Nowo-Sandecki	Gołkowice	mostowe	2.500	z domkiem, czynsz podw. z pow. budowy drogi gm. do pow. Limanowskiego.
35	—	Zaleszczyki—Skała	Borszczowski	Iwanków	drogowe	662	z domkiem
36	—	Krasne—Busk	Kamionka Str.	Buk	mostowe	750	z domkiem
					w ogóle złr	51 993	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 7. sierpnia b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych, wnoszone być mogą bezpośrednio do Wydziału krajowego oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączać należy w oddzielnych kopertach, lub też składać w kasie krajowej, wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10 prc. łącznej kwoty wywołania.

Sama oferta ma być należycie opieczętowaną, i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacji, i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględniane nie będą.

Otworzenie ofert zbiorowych, nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych, ocenienie zaś tychże odbędzie się wobec komisji przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj, które zalicytować pragnie.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 30. maja 1881.

Grott.

3200 2—3

Wł. Żaak

Inżynier-Mechanik,
we Lwowie, ul. Cłowa l. 2.

po 8 letniej praktyce w Wiedniu, w Paryżu i w Anglji,
otworzył biuro techniczne i komisowe.

Rysunki techniczne dla pp. fabrykantów, zamówienia na wszelkie maszyny, narzędzia i towary z pierwszej ręki. Dla ułatwienia pp. kapitalistom zakładania fabryk, przesyła dokładne plany i kosztorysy na takowe bezpłatnie. Reprezentacja firm francuskich, angielskich, niemieckich i innych. 3201 7—12

Naturalna

Bilińska szczawa!

najdonioślejszy reprezentant szczawów alkalicznych (na 10 000 części zawiera 33,6339 natranu węglanego) podnosi co roku swoją sławę doświadczoną jako zdrój leczniczy, przytem służy podczas lata jako napój orzeźwiający i przyjemny. 3016 7—10

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

M. F. L. Industrie Direction w Bilin (Czechy.)

Bez kotła parowego

wytwarza się para do wprowadzenia w ruch maszyny parowej i do innych celów za pomocą piecówparowych Hocka.

Tanie urządzenie. Nader mała potrzeba opalenia. Bezwzględne bezpieczeństwo. Nie potrzeba komina parowego. Nie potrzeba kamienia kotłowego. Żadnego przepierzenia pomiędzy ogniem a wodą. Nader małego rozmiaru. Powszechna użyteczność.

Piecówparowych dostarczam z maszynami parowemi lub bez tych i bez kompresorów.

Prospekta gratis.

Leobersdorfer Maschinenfabrik und Eisengiesserei-Leobersdorf pod Wiedniem.

3022 4—10

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie
wydaje
od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu 4½ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881 począwszy** tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony). 3153 2—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gaz. Nar.“.